

WIEŚCI z POLSKI

ROK IV Nr. 6 CZERWIEC — 1931

Stowarzyszynie pomocy emigrantom pod nazwą:

„OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

ZARZĄD GŁÓWNY: Warszawa, Krak.-Przedm. 6, m. 11a. Tel. 590-54. Konto P.K.O. Nr. 15.235

OKRĘGI I ODDZIAŁY KRAJOWE „OPIEKI POLSKIEJ":

OKRĘG I ŚRODKOWY „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD OKRĘGU I ŚRODKOWEGO — Zarząd Główny Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6, m. 11a. Tel. 690-55 Konto P. K. O. Nr. 15.326

Zarządy Odziałów:

1. **Oddział w Warszawie**: Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6. m. 11a. Tel. 690-54. — Konto P. K. O. Nr. 15.326.
2. „ **Płocku**, ulica Kolegjalna 1, m. 2. (Prezes W. Kulesza).
3. „ **Łodzi**, ulica Moniuszki 11. (Prezes Wanda Ładzina).
4. „ **Radomsku**, ul. Reymonta 2. (Sekretarka Marja Dobrzelewska).
5. „ **Dąbrowie - Górniczej**, ulica Sobieskiego 6. (Prezes Adwokat R. Morgulec).
6. „ **Radomiu**, ul. Lubelska 36.
7. „ **Lublinie**, ul. Spokojna 1, (Dr. Bryła).
8. „ **Łomży**, ul. Nowogrodzka 28,
9. „ **Brześciu n. Bugiem**, nlica 3-go Maja Nr. Plebanla.
10. „ **Wilnie**, ul. Orzeszkowej. 11.
    Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom: ul. Subocz 20.
11. „ **Gdyni** — (prezes inż. Legowski).

OKRĘG II POŁUDNIOWY „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD OKRĘGU II POŁUDNIOWEGO — Lwów Wiśniowieckich 4, II p. Tel. 86-15. — P. K. O. Nr. 154-486.
Redakcja i administracja czasopisma „EMIGRANT POLSKI" Lwów, Wiśniowieckich 4, II p. Tel. 86-15.

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział we Lwowie**, Wiśniowieckich 4, II p. Tel. 86-15 Konto P. K. O. Nr, 153-701.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom we Lwowie, ul. Wiśniowieckich 4 tel, 86-15.
2. **Oddział w Borysławiu**, skrzynka poczt. 117 (p. Markowska)
3. „ **Drohobyczu**, starostwo Drohobycz.
4. „ **Przemyślu**, Starostwo.
5. „ **Samborze**, Trybunalska 21.
   Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
6. „ **Tarnopolu**, ulica Kopernika 6, Tel. 78. — Konto P. K. O. Mr. 410.132.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom (tamże)
7. „ **Czortkowie**, Wydział Powiatowy. (Prezes L. Glodt).
8. „ **Trembowli**, (Prezes Jan Turski).
9. „ **Złoczowie**, ulicą Podwójcie 21, (naprzeciw Pow. Kom. Policji) p. Uranowicz.
   Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
10. „ **Stanisławowie**, ul. 3-go Maja 30. (om T. S. L.).
    Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
11. „ **Krakowie**, ulica Sienna 5, parter. (Prezes: I. Niesiołowski), Konto P.K.O. Nr 410.262
    Biuro Informacyjne Pomocy Emigrantom. ul. Lubelska 27, (Ekspozytura Urz. Em).

OKRĘG III ZACHODNI „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD OKRĘGU III ZACHODNIEGO Poznań ulica Wały Zygmunta Starego 9. Konto P. K. O. Nr. 212.756.

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Baszkowie**, pow krotoszyński, Buchwald).
2. „ **Bydgoszczy**, Bydgoszcz ulica Dworcowa 66. (Prezes Józef Zawitaj)
3. „ **Chodzieży**, pow. chodzieski, (Prezes ks. Kurpisz).
4. „ **Cieszynie**, pow. odolanowski, (Prezes J. Elsner).
5. „ **Drawsku**, pow. czarnkowski, (Prezes Ks. Prob. Lukrawski.)
6. „ **Gnieźnie**. pow gnieźnieński. (Prezes ks. Dziekan Zabłocki).
7. „ **Gostyniu**. pow. gostyński, (Prezes Ks. Schreybrowski).
8. „ **Golinie Kościelnej**, pow. jarociński (w organizacji). (Prezes Ks. Powel).
9. „ **Grodzisku**, pow grodziski. (Prezes Ks. Kruszka)
10. „ **Inowrocławiu**, pow. inowrocławski. (Prezes Ks. Radca Kubski).
11. „ **Jankowie Zaleśnym**, pow. odolanowski. (Prezes Ks. Mielke).
12. „ **Kamionnej**, pow. międzychodzki (w organizacji). (Prezes Ks. Braun).
13. „ **Karminie**, pow. pleszewski, (Prezes Ks. Szukalski).
14. „ **Kępnie**, pow. kępiński, (Prezes Starosta Kasprzak).
15. „ **Kobylinie**, pow. krotoszyński, (Prezes Stanisław Tyczyński).
16. „ **Kościanie**, pow. kościański, (Prezes Mecenas Fiszbach).
17. „ **Kotłowie**, pow. ostrzeszowski (Prezes Franc. Kubicki).
18. „ **Koźminie**, pow koźmiński, Prezes dyr. Marciniec).
19. „ **Krotoszynie**, pow. krotoszyński, (Prezes ks. Proboszcz St. Małecki).
20. „ **Lesznie**, pow leszczyński, (Prezes ks. Proboszcz St. Jankiewicz).
21. „ **Lubaszu**, pow. czarnkowski, (Prezes ks. Dziekan Rozenberg).
22. „ **Łobżenicy**, pow. wyrzyski, (Prezes Reinholz).
23. „ **Mącznikach**, pow. średzki, Prezes ks. Proboszcz Rochalski).
24. „ **Miasteczku**, pow. wyrzyski, (Prezes ks. Proboszcz Nieebał).
25. „ **Miedziuchowie**, pow. nowotomyski (Prezes Stefena Sobera).
26. „ **Mikstacie**, pow ostrzeszowski, (Prezes ks. Proboszcz Rosochowicz).
27. „ **Mogilnie**, pow. mogileński, (Prezes ks. Proboszcz Brodowski)
28. „ **Mórkowie**, pow, łeszczyński, (Prezes ks. Stannek).
29. „ **Nowym Tomyślu**, pow. Nowotomski, (Prezes ks. Proboszcz Kuliszak).
30. „ **Odolanowie**, pow. odolanowski, (Prezes dyr. Cybichowski).

ROK IV. WARSZAWA — CZERWIEC 1931 R. Nr. 6

WIEŚCI Z POLSKI

MIESIĘCZNIK DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE
ORGAN STOWARZYSZENIA "OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"



Lato



Ś. p. Żdzisław Dębicki

Ś. P. ŻDZISŁAW DĘBICKI.

W literaturę polską bije grom po gromie...

Jeszcze nie oschły łzy po stracie pogodnego piewcy uśmiechu, dzieci i przyrody, nieodżałowanego ś. p. Juljana Eysmonda, gdy po kraju rozeszła się żałobna wieść o śmierci ś. p. redaktora Żdzisława Dębickiego, laureata tegorocznej warszawskiej nagrody literackiej.

Dnia 7 maja zabrała śmierć cenionego poetę, znakomitego krytyka, publicystę, prezesa Związku Syndykatów Dziennikarskich w Polsce.

Ś. p. Żdzisław Dębicki cieszył się wśród szerokich warstw społeczeństwa zasłużoną opinją sumiennego publicysty, nieskazitelnego człowieka i uczynnego kolegi.

Przez długie lata był naczelnym redaktorem „Tygodnika Ilustrowanego" do śmierci był krytykiem literackim w składzie redakcji „Kurjera Warszawskiego".

W spuściźnie poetyckiej pozostowił nam parę tomów wierszy, wśród których wyróżnia się specjalnie: „Kraj lat dziecięcych". Cennemi są również wspomnienia p. t. „Grzechy młodości" „Podstawy kultury narodowej" oraz „Portrety literackie" ujęte bardzo głęboko, w duchu służby narodowi oraz wspomnienia z pobytu w przedwojennym Lwowie p. t. „Iskry w popiele".

W uczczeniu wybitnych zasług ś. p. Żdzisława Dębickiego przyznano mu tegoroczną nagrodę literacką stolicy, niestety wobec złego stanu zdrowia laureata wręczenie nagrody musiało się odbyć bez zwykłego ceremonjału uroczystego w prywatnem mieszkaniu chorego już śmiertelnie zasłużonego pisarza.

Rodzina i Związek Syndykatów Dziennikarskich otrzymały liczne kondolencje od rządu, różnych organizacyj i osób prywatnych. Pogrzeb odbył się dnia 11go maja z kościoła św. Krzyża na cmentarz Powązkowski przy udziale w tej smutnej uroczystości licznych kolegów, przedstawicieli literatury, dziennikarstwa, sfer artystycznych, oraz wielbicieli talentu zgasłego pisarza i prawego obywatela.

— S. Ł.

Uroczystości pogrzebowe ś. p. Władysława Orkana.

Eksportacja zwłok z cmentarza rakowickiego. — Na dworcu zachodnim. Wniesienie trumny do wagonu i przewiezienie do Zakopanego.

Dnia 17 maja o g. 7 rano na cmentarzu rakowickim dokonano wyjęcia trumny ze zwłokami ś. p. Władysława Orkana z tymczasowego grobu i umieszczenia jej na katafalku w kaplicy cmentarnej, która przybrana w zieleń jarzyła się blaskiem świec. Tak katafalk jak i dębowa trumna, kryjąca śmiertelne szczątki znakomitego poety, zasypana była deszczem kwiatów oraz wieńców. O godz. wpół do 8-mej odprawił nabożeństwo żałobne przy zwłokach kapelan cmentarny ks. Staich w asyście licznego duchowieństwa, poczem o godz. 8-ej wniesiono trumnę na karawan po odprawieniu modłów żałobnych.

Podczas nabożeństwa wokół trumny stała straż honorowa, złożona ze strzelców oraz 4-ch górali z ciupagami. W kilka minut po godz. 8 ruszył z przed cmentarza kondukt żałobny, prowadzony przez ks. rektora Kaczmarczyka. Koło karawanu, przybranego zielenią, postępowała straż honorowa strzelców z szablami obnażonemi oraz górale z ciupagami.

Pochód żałobny ruszył przy dźwiękach marsza żałobnego, odegranego przez orkiestrę 1-go baonu mostów kolejowych. Za karawanem postępowała wdowa po zmarłym poecie, a następnie szły oddziały Strzelca, delegacje młodzieży gimnazjalnej męskiej i żeńskiej, oddział słuchaczy uniwersytetu ludowego z Szyc w pięknych i barwnych strojach ludowych z dyrektorem Solarzem na czele i in.

Pochód przeszedł ul. Rakowicką i Lubicz na dworzec zachodni, gdzie oczekiwała już nań licznie zebrana publiczność, oraz przedstawiciele władz państwowych. Wśród przybyłych byli: z ramienia wojewody p. Oleś, starosta Wnęk. prezes syndykatu dziennikarzy Flach, posłowie Gwiżdż, Walewski, Chyla, Pochmarski, Szyszko, senator Sienko, gen. Galica, p. Orpiszewska, mjr. Naimski, delegacje związku górali podhalańskich: Roja, Cukier, Sieczka Krzeptowski, Stopczyk i Łukaszyk, oraz komitet uroczystościowy, towarzyszący zwłokom ś. p. Orkana jako asysta honorowa: dyr. Zachemski, płk. dr. Piotrowski, prof. Stopka, przedstawiciele sfer artystycznych i dziennikarskich. K. Czachowski, Stanisław Stwora i kustosz Muzeum Przemysłowego K. Witkiewicz.

Kondukt stanął przed wagonem na dworcu zachodnim, w którym wewnątrz ustawiono ołtarz z Matką Boską Ostrobramską i Jezusikiem Podhalańskim, a u stóp którego wisiał olbrzymi portret autora „Drzewiej". Gdy ustawiono wewnątrz trumnę ze zwłokami przed ołtarzem, wagon przybrany przepięknie flagami, kwiatami, wieńcami przesunięto na dworzec główny, w celu przyczepienia go do pociągu zakopiańskiego. Wagon był otwarty z obu stron. pełen kwiecia i festonów. Wokół trumny ze zwłokami pełnili straż czterej górale. O godz. 9.50 przy dźwiękach marsza żałobnego Szopena ruszył pociąg, wiozący na miejsce wiecznego spoczynku śmiertelne szczątki wielkiego piewcy Podhala.



Górale

Na poszczególnych stacjach hołd szczątkom Orkana składały delegacje młodzieży gimnazjalnej. W Podgórzu—Płaszowie na dworcu ustawiła się licznie zebrana publiczność, oraz młodzież, która pochyliła sztandary przed wagonem, wiozącym zwłoki. Witano tak na wszystkich stacjach i żegnano nieśmiertelnego pieśniarza Podhala. W Chabówce do pociągu wsiadła delegacja nowotarska i razem udała się do Zakopanego.

Na stacji w Stryszowie wzruszający był moment, gdy dziatwa szkolna żegnała Poetę kantatą i pieśnią „O święty kraju nasz". Im bliżej było skalistej ziemi podhalańskiej, manifestacja potężniała. Na stacji w Suchej, wzdłuż peronu, ustawiły się wśród

tłumów publiczności delegacje Strzelca żeńskiego i męskiego, Kol. Przysposobienia Wojskowego z orkiestrą, Sokoła, Związku Inwalidów. Wszędzie od Suchej zaciągnięto warty honorowe górali i Strzelca. Od Makowa aż po Giewont rozbrzmiewają gęśliki góralskie i jaskrawą plamą wybijały się stroje góralskie. W Chabówce, gdzie się zgromadziły okoliczne wsie, a zwłaszcza ludność rodzinnej wsi Orkana, 12-letni Właduś Buksa w cusze i z ciupagą w ręku żegnał ze swadą Poetę słowy:

„Ciało Twoje w swe podwoje, bierze dzisiaj ziemia nie krakowska, ani mszańska, tylko podhalańska".

Na niektórych stacjach, jak w Jordanowie, Rabie Wyżnej, Lasku, księża proboszczowie w szatach liturgicznych skrapiali wodą święconą trumnę Orkana, którą pokrył stos wieńców z jedliny i świerka z serdecznemi napisami na szarfach: „Ukochanemu, ukochane dzieci z Rakowic", „Wielkiemu Piewcy gór polskich" i t. p.

W Nowym Targu również przybycia pociągu oczekiwały tłumy publiczności, delegacje stowarzyszeń miejscowych, Związku Podhalan, górali, Strzelców, Legjonistów, gdzie wygłoszono kilka przemówień.

W Poroninie rozbrzmiewała pieśń: „Czemuś ty gazdo Podhale opuścił", której wtórował na kobzie znany kobziarz Mróz. Od Lasku do Zakopanego przód maszyny udekorowano wspaniałym wieńcem, uwitym ze świerka, w kształcie serca, który na trumnie złożyły dzieci szkolne z Raby Wyżnej.

O godz. 4 popoł. pociąg przybył do Zakopanego, gdzie przybycia jego oczekiwali burmistrz Zakopanego Winnicki, prezes Zw. Górali dyr. Wojciech Krzeptowski, wdowa, matka i brat poety. Wagon ze zwłokami zajechał na dworzec kolejowy przez specjalnie wzniesioną bramę z zieleni oraz ustawionych smreczków z girlandami. Po przybyciu wagonu wartę honorową zaciągnęły kolejowe P. W., następnie na zmianę ze Strzelcem, Przysposobieniem Wojskowem. Przed wagonem zainstalowane zostały reflektory, które będą oświetlały wagon wewnątrz i zewnątrz do późnej nocy.

Wieczorem o godz. 9 na wzgórzu Antałówka, naprzeciw dworca kolejowego, zapłonęła warta.

Oprócz asysty honorowej towarzyszyli prochom Orkana do Zakopanego gen. Galica, posłowie Gwiżdż, Chyla, Szyszko, Walewski. Przybycie pociągu do Zakopanego ze szczątkami Poety odbyło się przy przecudnej, słonecznej, majowej pogodzie.

W niedzielę o godz. 3 z dworca kolejowego nastąpił pogrzeb. Zwłoki Orkana spoczęły na starym cmentarzu.

WŁADYSŁAW ORKAN.

BURZA.

(wyjątek z powieści „Drzewiej")

Burza stanęła nad lasem w noc lipcową.

Roztracone, szare już światło dnia zmarłego, oprószające jeszcze drzewa, gasło na liściach i szpilkach, jak rosa za podmuchem.

Na otwartych polankach, zwłaszcza zaś na uboczach, schylonych przeciw zorzy, dogasającej na zachodzie, jeszcze było *żroczno,* ale już chmury, walące z południa, noc szybko nadsuwały.

Groźne w tych chmurach było kotłowanie: widziało się, jakoby potworne kosmacze porwały się strasznymi paznoktami za kołtuny i przewałały się w śmiertelnych zapasach, sapiąc i pomrukując, sunąc razem w tej walce groźnej nad roztoki.

Postrach padł na roztoczne życie.

Wszelka *żywina* zabaczyła w tej chwili o stałej myśli. kierującej jej chodem, lotem i uwagą, przestała myśleć o czyhaniu, polowaniu, czatach, jeno w trwożnej gorączce szukała *zachronień.* Uczucie wzajemnej drapieżności znikło — strach wszystkie je pobratał.

I tak: tuż obok muszek, poprzyczepianych do gałęzi, siedział w cichości ptaszek, dysząc zlęknionem sercem; obok w cichości dyszącego ptaszka przewijała się kuna, lśniąc czarnością w przegibach; obok znieruchomiałej pod smreczkami sarny przemykał ryś, dążąc miękkim swym chodem ku kryjówce.

Wszystko, co żywe, nawet już do snu z wieczora układłe a pobudzone strachem, przenosiło się w bezpieczniejsze strony, chowało się w jamach, zaszywało się w gąszcze i knieje, wpadało w głębiny ciche.

I drzewa strach *obujął.*

Buki trzęsły się liśćmi, ni to osiki trwożliwe — nawet po konarach ich muskularnych drgnienia przebiegały.

Smrekami dreszcz zimny wstrząsał od *śniatu* aże do wierzchołków; *wieloramiona* ich, równo rozpostarte abo nieco ku górze jak do modlenia wzniesione, poruszały się razem z nawisłą *cetyną,* niby ręce poważne, nakazujące ciszę.

Jedle też stały *w załęku,* ciche, nieruchome; po czapistych ich głowach niósł się niewidoczny Poszum, opowiadając szeptem trwożne wieści o burzach, jakich był świadom.

W pomroku, czynionym przez *zacień* chmur, wyznaczały się jeszcze barwami, albo już tylko linjami przerw-potoków, leśne regimenty: czworoboki, kolum-

ny nieprzemierzone, ciemne jakoby we zbrojach czarnych, to zzieleniałe jakoby w omszałych zbrojach, o różnokształtnych hełmach i kiściach nad czołami, hartujące się w spokoju na walkę zaciętą, powagą chwili zjęte, zadrewniałe.

Niejedną głowicę wyniosłą przetnie miecz-błysk Pioruna na dwoje — niejedną twardą pierś drzewną otworzy krzemienny grot Swaroga do rdzenia — niejedno ramię gałęźne odetnie świszczącą strzałą wichrem pędzący Poświst... Lecz las, drzewieństwo, regimenty mnogie, poostaną. Przeto spokój był w kolumnach wiekowych jedlic.

W ciszynach. Bo już przywierzchniemi drzewami wiater chwiał i, rozpędzony, *żłobiskami roztok* spadał aż ku wodzie, gdzie zwijał się zesłabły, wpadował bez tchu w rozdoły i gasł marnie.

Ale nietylko na one drzewa, jako i zwierzynę leśną, postrach przeraźny padł.

Pod wodospadami w kołyskach pian pośnięte boginki, dowiewem wiatru i szumem nadciągających chmurzyc pobudzone, zrywały się z piskiem strachu, przemywały prędko szklane oczy, zwoływały się po imieniach i uciekały co pędu *na młaki* do swych podziemnych komnat.

Małe nagulce, topielczyki, po jazach i wykrotach ponad wirami swawolnie powieszane, zeskakiwały z hałaśnym pluskiem we wodę i chowały się w najciemniejsze głębie.

Z przerzedzonych *palenic* i otwartych polanek umykały w popłochu duchy leśne, zaszywały się w gęstwie, w ciszyny, i stawały koło pni jako cienie nieruchome, ani ich uznać było.

Burza potężniła się z chwilą każdą i rosła w grozę.

Płanetnicy mocą swoją ściągnęli chmury od Tater, z ponad Spiżu, od zachodniej Orawy, od Cieplic, i zdalsza pożyczyli od węgierskich swoich gamratów



Hofman, Vlastimil. *Grajek.*



Chełmoński Józef. *Powrót z łąk.*

chmurzyska ciężkie, nasiąknięte mokrzacią z Dunaja, i zeprali je wszystkie w roztoki.

Chmurzyska w tej ciasnocie poczęły się trzeć o się, napierać i zderzać kołtuniastymi ubami, aże się ogień począł łyskać, i warczenie coraz groźniejsze wstawało.

A dziwnie rozmaity, choć jednako *przeraźny* miały wygląd —: raz czarne zniżały się, raz zaognione, raz ciężkie jak brzemiona, to znowu kosmate z boków, rozwichrzone. Groza od nich padała na ziemię, zcichłą już, zmiertwiałą w strachu.

Najwięcej jednak przerażenia siały te, które się na wierchach wsparły. Tam bowiem Płanetnicy, zasłonięci zewsząd, czynili w tajemnicy swoje dziwne sprawy. Tam doili mgły i ściągali deszcz do olbrzymich worów — tam urabiali grad, ścinając krople — tam wałkowali wełnę chmur, zbijając ją w gęsty płacht, jak wełnę z folusza — i wiele rzeczy niepojętych.

A najstarszy z nich pracował na wierchu Turbacza. Był on jak baca u boga. Stamtąd też najroźniejszy szedł naokół pomruk, tem gniewliwszy, jak co nie po myśli szło w onych tajnych sprawach.

Zlękłe, jak czeladź, słuchały go wierchy. Z każdego odpowieści szły — pomruki gęste — straszne słowa tajemnej, płanetniczej gwary.

Próby kapryśnych działaczy powtarzały się coraz niecierpliwiej: — warczenia groźne — łyskania — pociski trzaskliwe — to jakoby walenie się rusztowań podniebnych. A wszystka ta zabawa strachem padała na ziemię.

Wreszcie pomroka puszczy zeszła się z czernią owisłych chmur, i stała się jedna noc od ziemi do nieba,



Lasocki Kazimierz. *Polski krajobraz.*

Każdy wierch był kuźnią czarną, gdzie swawolną pracą płanetników gotowiły się groty klęski, mające spaść z ręki boga na ziemię zmiertwiałą.

Słudzy Peruna, kołtuniaści źli i kapryśni w swych dziełach, wysilali całą swą moc, aby w krótkich momentach przedburzy przysposobić wszystko, czego jeno gniew władcy zapragnie.

Po każdem wysileniu próbowali sprawności swych dziełań, jak kowal próbuje ostrza rąbanicy, którą odkuł.

Odbywała się ta praca tajemna w czeluściach chmur, które się ponad ziemią zwarły i uczyniły noc nieprzeniknioną. Naprzeciw ich czarności mrok puszczy szarym się widział.

a ze środka tej nocy, jakoby z paszczy przeolbrzymiego potwora, wypadały łyśnięcia, niby srogie kły, to ogień wprost się z miedzianej gardzieli sypał, zaczem trzask wyrywał się z pod czarnych, olbrzymich stóp — zdajało się: stąpnięcie-gniew drzewa, jako chrusty, łamie — to rozlegał się ryk głuchy, jakby stu ranionych turów, odbijał się od zbocza gór i toczył się aż na kraj puszczy w dudnieniu.



Kowalewski Bronisław. *Malwy.*

Od strasznych prób płanetniczych ziemia już naokół drżała.

Na odsłonięte polanki padały zasieki gradu, ścinając trawy bujne przy białem świetle łyskawic. To znów smyńce grubego deszczu spływały z nawisłych

brzemion, czyniąc po lesie szum straszących, gdyż ryk na moment ustawał.

Nie dość jeszcze poważną widziała się ta burza, strojona złośliwym sługom Peruna. Bali się gniewu władcy, gdy się zjawił.

Słali więc czempilniej czeladź swą na wszystkie strony, po nowy materjał do swych huczących kuźnic.

Waliły znowu chmurzyska, popędzane przez raźną, kosmatą czeladź biczami, uprzędzionymi z niepotargalnych włosów wiatru i pruły się przez gęstwię zbitą, rozpierając swym świeżym żywiołem wysilone już srodze, czarne opadziste łona.

Poczęły się na wierchach nowe prace, gorączkowe, pilne. I o sto sroższe były próby tych dzieł. Pociski padały gdziebądź, zgoła na oślep mierzone. Mgnienie trwające ich łyśnięcia objawiały się w różnych ukształceniach: to jako ostrza toporów, to jako łańcuchy z ognia, to jako zygzaki iskier, to wreszcie jak krzywizny drutów do żaru przepalone.

Dziwnie się przytem działo w grzmotowej głośnicy, w organach chmur, jako w chórze piekielnym ustawionej: — stary, głuchy płanetnik kalikował, to często spaźniał pogłos gromu, abo zgoła pocisk rzucony prześlepiał. Nastawała w przerwach cisza i zamilk ponury, w których słychać było tylko wrzenie w pracowniach tajemnych we wierchach i szum spadu wód w roztokach.

Przestanki ciszy zjawiały się coraz częściej i dłużej: — widać kosmacze zajęci byli niezwykle, gotując w pośpiechu groty cięższe, godne dłoni potężnej Peruna.

Burza zdawała się nad lasem przytyszać.

Wtedy to zjawił się wysłaniec piorunnego boga, sam boski w sile Poświst.

Przyleciał z szumem od tatrzańskich pieczar, z łukiem napiętym w dłoniach, z kołczanem dźwięcznym przy boku, grającym piorunami strzał, jak sto harf na powietrzu...

Zaraz u skraju puszczy samym wiatrem pędu wykrócił z ziemią trzy jedle.

Ze świstem puszczane strzały poczęły ścinać wiorzchołki wyniosłych smerków i dzwonić o stal buków.

Opór napotykanych do szału wzniecił rozpęd srogiego Łucznika. Ze wściekłością przypadał do wiekowych drzew, targał ich brody stoletnie, trząsł niemi i myńcami swych skrzydeł kruszył ich konary, czyniąc ostre w zahai powietrznej wiry, które, jako kopje, wpadały w doliny.

Rozchwiał, rozchwierutał najhrubsze w uboczach drzewa, do dna zamąci ciszyny.

Rozjękła puszcza, bita wichrem, zawyła żałośliwie.

Kilkuwiekowe smreki, buki w starości skrzemieniałe i nie mniej twarde jedle opierały się sile przemocnej, trzeszcząc w oparciu swem, drżąc w wiązaniach kolan od wysiłku. Co młodsze zaś hybotały się i słaniały poza ostojne plecy ojców, gnąc się czołami giętkiemi aż ku ziemi.



J. Kotowski. *Pojenie koni.*

Chwilę to jeno trwało. Poświst przedarł się przez grzebień leśny puszczy i z szumem popędził dalej.

Nastała znowu cisza ponad lasem, którą rozbijał nierównymi dowiewami głęboki huk wodnych spadów.

Ciche, roznośne światła wybłyskiwały z poza czeluści chmur — : Płanetnicy wychylali latarnie, skryte w fałdach płaszczów, aby ujrzeć siłę zniszczenia na ziemi.

I w chmurach zamilkły kuźnie — ognie miedziane pogasły — dolatywał ku ziemi szczęk dziwny, jakoby spieszne składanie w zbrojowni żelaznych grotów — to znów szum, jakoby przesuwanie worów, napełnionych gradem.

Groza zawisła w tej ciszy — oczekiwanie złowrogie czegoś przeraźniejszego, niż dotąd.

Naraz na widmach chmur ukazały się ogniste strzały, złamane w krzyż — w swastykę. Znak boga.

Zaczem ozwał się daleki tętent.

Wjeżdżał sam burzą władny Piorun.

Pięć gromów, raz po razu w różne strony padłych, oświeciło ziemi ścierpłej jego zjawienie.

Huk — jakby się góry roztaczały...

I wypadł. On sam, w świetle, ślepiącem wszelki wzrok, na ognistym rumaku — w płomieniach włosów — o twarzy niepojętej, nigdy niezobaczonej... Dokoła zaś głowy jego unosiły się sępy-gryfy, jak oderwane zwichrzone płomienie z gorejącego krzu. Czarne postacie sług uwijały się, w lot podając zgotowione groty.

Ujął pęk dzirytów ognistych w dłoń i począł miotać nimi.

Za każdym trzask owieszczał celność.

Wyciskał wszystkie.

Zasiekł błyskawicą dokoła, jak stumilową kosą — rozciął wory gradowe — potoki z chmur skinieniem spuścił — ostrogą odtrącił skrzyżal z pieczary grzmotu...

Wyrwał się huk niecichnący.

Skomlała puszcza, siekana razami śmierci, gdy On — jako pieśń straszliwą — grzmiał głośniej ponad grzmot — w odstępach krótkich — rozkazy:

— Wichrze! Powichrze!... daleki,
Ślebotny na przestrzeniach, wolny —
Opuść morza-dunaje,
Przenieś się ponad lędy,
Zaprząż rumaki Pędy,
Wpraw je w polot sokolny,
Wpław przetnij rzeki,
Szumem leć ponad kraje,
Roztocz skrzydła-zawie
Zgarnij powietrzne haje,
Zbier w płuca pełno tchu
I dmij
Przez lasy, góry, knieje,
Przez doliny zarosłe,
Gościńcem ślepym
Tu!
Las się broni...
Bywaj! w sto, w tysiąc koni!
Spadnij w locie, w tętencie —
Przeznaczone na ścięcie,
Wyniosłe,
Któreć wskaże oszczepem —
Tnij!!

. . . .

— Rogu! Rogu! sępie!
Wielki, ognisty ptaku!
Któryś jest przedni w zastępie,
Król szczytów —
Który siadujesz na ostrzach dzirytów
Przy moim znaku —
Poostrz na skale szpony,
Zerwij się groźnym poszumem —
Widzisz w dole bór ścmiony?
Zatocz szerokie koła
Nad onym hardym tłumem
Drzew, upartych w swej stali —
Nabierz w locie rozpędu,
Uderz w ich harde czoła!
A gdy pocisk mój zwali
Które z ciemnego rzędu,
Wyświeć je okiem w dymie,
Spadnij na nie pieronem
Nie daj powstać ze zgliszcz —
Przeznaczone na zgubę
Drzej szponem,
Rwij dzóbem —
Niszcz!

. . . .

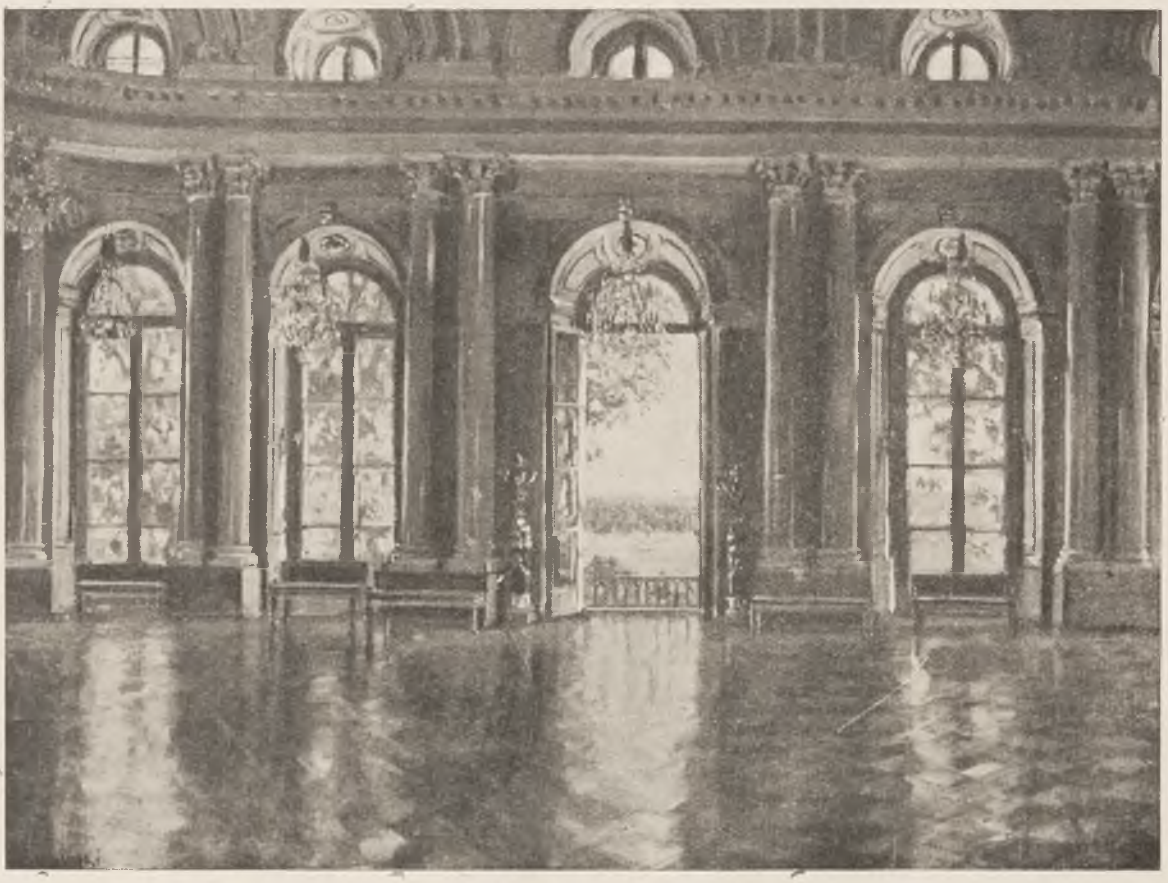
— Siłacz Grom! Porywaj młot!
Co duchu!
Zamierz się za ramienia —
Czekaj mego skinienia —
Trwaj w pilności, w posłuchu —
Patrz w mój grot.
Niech huk głośny przycichnie,
Niech bór wstrachu wydychnie.
Niech Powicher zatrzyma
Swe spienione rumaki —
Niech Rarog skrzydła wyprości.
Posyłam ognie-znaki...
Widzisz buki rozparte
W dole, dzierżące wartę?
Spróbujesz mi ich stal.
Chmury zachodzą nocą...
Już! Miej się na baczności!
Gdy skinę, ostrzem błysnę,
Ziemię oślepie strachem,
Gdy grot ognisty cisnę —
Wtedy ty całą mocą
Z całym strasznym zamachem
Wal!

. . . .

— Hej! Grzmocie!
Wieczny mruku,
Towarzyszu i sługo mój stary,
Ożyw się! raźniej!
Wyjdź ze swojej pieczary,
Pokaż się zbladłym w łoskocie,
W grozie i huku, —
Zatrwórz! Zlęknij! Zprzeraźnij!...
Rozprostuj bary olbrzymie,
Ramiona przeciąg wszerz,
Zestąp na dół w me imię,
Przejdź się po ziemi w dudnieniu,
Na mile kroki swe mierz —
Ku górom!... które się tatrzą hań —
Oprzej swe bary o grań —
Czuwaj w pilnem baczeniu

Rachuj rzucone pociski —
Gdy łyśnie pocisk blizki,
Za każdym razem
Aż się rozstrzaska na miał!
Za każdą boru klęską
Praśnij w dolinę głazem,

Dam znak wśród ogni-żmij —
Wtedy huknij zwycięsko,
Stocz naraz łomy skał,
Spraw łoskot w górach,
Hurkot na chmurach —
Grzmij!!



Żukowski St. *Sala balowa na Zamku Warszawskim.*

NA ANIOŁ PAŃSKI

Na Anioł Pański biją dzwony,
Niech będzie Marja pozdrowiona,
Niech będzie Chrystus pozdrowiony...
Na Anioł Pański biją dzwony,
W niebiosach kędyś głos ich kona...

W wieczornym mroku, we mgle szarej
Idzie przez łąki i moczary,
Po trzęsawiskach i rozłogach,
Po zapomnianych dawno drogach.
Zaduma polna, osmętnica... [1]
Idzie po polach, smutek sieje,
Jako szron biały do księżyca...
Na wód topiele i rozchwieje [2]*,*
Na omroczone, śpiące gaje...
Cień zasępienia od niej wieje,
Włóczą się za nią żal, tęsknica...

Hen, na cmentarzu ciemnym staje,
Na grób dziewczyny młodej siada,
W świat się od grobu patrzy blada...
Na Anioł Pański biją dzwony,
Niech będzie Marja pozdrowiona,
Niech będzie Chrystus pozdrowiony...
Na Anioł Pański biją dzwony;
W niebiosach kędyś głos ich kona...
Na wodę ciche cienie schodzą,
Tumany się po wydmach wodzą,
A rzeka szemrze, płynie w mrokach,
Płynie i płynie coraz dalej...
A coś w niej wzdycha, coś zawodzi,
Coś się w niej skarży, coś — tak żali,
Płynie i płynie, aż gdzieś ginie,
Traci się w górach i obłokach,
I już nie wraca nigdy fala,
Co taka smutna stąd odchodzi...

[1] *Smutek uosobiony.*
[2] *Pustki, które wiatr przewiewa.*

Przepada kędyś w mórz głębinie
I już nie wraca nigdy zdala...
Na Anioł Pański biją dzwony,
Niech będzie Marja pozdrowiona,
Niech będzie Chrystus pozdrowiony,
Na Anioł Pański biją dzwony,
W niebiosach kędyś głos ich kona...
Szare się dymy wolno wleką
Nad ciemne dachy, kryte słomą —
Wleką się, snują gdzieś daleko,
Zawisną chwilę nieruchomo
I giną w pustem gdzieś przestworzu —
Może za rzeczną płyną falą,
Polecą kędyś aż ku morzu...

A mrok się rozpościera dalej,
I coraz szerzej idzie, szerzej,
I coraz cięższy, gęstszy leży,
Zatopił lasy, zalał góry,
Pochłonął ziemię do rubieży,
Na niebie oparł się ponury...
Na Anioł Pański biją dzwony,
Niech będzie Marja pozdrowiona,
Niech będzie Chrystus pozdrowiony...
Na Anioł Pański biją dzwony,
W niebiosach kędyś głos ich kona...

K. Tetmajer.



Ave Maria. *Wł. Jarocki*

Wśród naszych robotnic rolnych we Francji.

Ubolewamy ogólnie nad faktem, że Ojczyzna nasza nie może wykarmić wszystkich swoich synów, że tylu z pośród nich zmuszonych jest wraz z rodzinami wędrować pod obce niebo i w obcych krajach zdobywać kawałek chleba. Ale z pośród nich szczęśliwszy ten, który do tej nieznanej przybywszy ziemi znajdzie się w wielkiej gromadzie swoich, odnajdzie polskie związki zgrupowane pod sztandarem z Matką Boską Częstochowską, napotka polskiego księdza i polską nauczycielkę. Chwilami zdawać mu się może, że jest w swoim kraju. Ale tego wrażenia nie będą miały te jednostki, które po pracę przybywają samotnie, a szczególnie te tysiące naszych robotnic rolnych jadących na kontrakt do farm rozsianych zdala od siebie po całej Francji. O ile skądinąd w zdrowsze może fizycznie i moralnie znajdą się atmosferze, aniżeli atmosfera fabryki i wielkiego miasta, ale jakże obco i samotnie czują się wyrwane z własnej wsi i rodziny i bez stopniowania przeniesione w warunki i otoczenie nowe, którego języka nie rozumieją. Nie dziw, że tęsknota gna je do innej wsi, do innej farmy, gdzie podobno jest Polka, jest Polak... Więc „patron" skarży się na robotnicę, że „lata", i może się nie pomyli. Wynikają nieraz dąsy, swary, zerwanie kontraktu.

To wszystko od dłuższego już czasu stanowiło przedmiot troski naszych czynników rządowych, naszych stowarzyszeń emigracyjnych oraz kobiecych zarówno w kraju jak i zagranicą. Te ostatnie szczególnie, polskie jak i francuskie urabiały opinję, zabiegały u Rządu, aby tę emigrację wysiłki ich i dążenia odniosły pożądany skutek. W roku 1930 powstała przy Ministerstwie Rolnictwa we Francji instytucja t. zw. inspektorek pracy na roli

„inspectrices de la main d'oeuvre agricole". Są one opłacane przez Rząd francuski a rekrutują się wśród osób pochodzenia polskiego zamieszkałych dłuższy czas we Francji i władających biegle oboma językami, polskim i francuskim. Do dziś dnia jest ich



Zofia M. robotnica polska ze swym chlebodawcą

ogółem 14. Pracują wspólnie ze specjalnie utworzonym w każdym departamencie „Komitetem" wchodzi do niego zawsze prefekt i większi właściciele, nie potrzeba podkreślać jak ta instytucja stała się pożyteczna.

Zupełnie inaczej patrzy dziś chlebodawca na dziewczynę, która bynajmniej nie jest zdana na jego łaskę i niełaskę, owszem każdej chwili ma się do kogo odwołać i może prosić o interwencję. (Kartkę z adresem inspektorki otrzymuje dojechawszy do miasta, które jest jej ostatnim etapem). Z drugiej strony inspektorka gotowa jest również bezstronnie wysłuchać słusznych żądań „patrona" i przemówić do rozsądku robotnicy.

Autorce niniejszych słów danem było zetknąć się we Francji z paroma inspektorkami a nawet być zaproszoną na objazd po rolniczym departamencie Aveyron, gdzie Pani Zofja H. ma koło 500 pupilek. Garścią wspomnień z tej przejażdżki niech jej będzie wolno podzielić się z czytelnikami „Wieści".

* * *

Dziwnie szara i opóźniona była we Francji tegoroczna wiosna. Połowa kwietnia a pogoda niczem marzec albo polski kwiecień — plecień. To też z przyjemnem zdziwieniem ujrzałyśmy jasne niebo i bystre słońce, gdy o wczesnej porze w dzień umówiony zajechał po nas zaufany szofer, który swą taksówką stale wozi panią H. po farmach Aveyronu. Za chwilę byłyśmy już poza murami miasta Rodez w szczerem polu na gładkiej cementowanej szosie.

Tylko nie trzeba sobie wyobrażać, że tą cementowaną szosą dojedzie się do każdej farmy. Broń Boże, skręcić w bok a taka „polska droga" że aż miło, że aż bezpieczniej przejść piechotą. Krajobraz ładny, rozległy sfalowany, znowu trochę jak nasze Proszowskie. Przy drodze żółte kluczyki i bezwonne duże fiołki. Zieloność bardzo jeszcze świeża i nieśmiała. Zato spotykane zaprzęgi niczem Polski nie przypominają. Zwierzęciem pociągowem jest tu wyłącznie wół a nawet krowa. Malowniczo i patryarchalnie wygląda taki wysoki wóz o dwóch kołach, ciągniony przez białe woły. Wołami również orzą. Wsie nieduże, murowane, szare, drzew mało, ogródków niema, skrzętny pracowity Francuz niedba wiele o to co zysku nie przynosi. Ruchu przy domach niema żadnego. Mężczyźni są w polu a kobiety i dzieci o ile są, siedzą w domu. Poszukujemy wsi w której mieszka niejaka Władysława S. Nie wniosła ona żadnego zażalenia ale Pani H. przy wolnym czasie odwiedza z kolei wszystkie swoje robotnice i uwagi o stanie rzeczy wpisuje do specjalnego dziennika. W razie otrzymania listu porównawszy go z notatką odrazu przypomina sobie daną fermę.

Trzeba trochę błądzić i dużo pytać, ale w końcu otóż jesteśmy. Władysława jest w polu, ale posyłają po nią a tymczasem rozmawia z nami jej chlebodawczyni, czarno odziana oczywiście i w czarnym kapeluszu na głowie (filcowy zimą, słomiany latem). Czy jest zadowolona z robotnicy? Owszem niczego sobie dziewczyna, tylko... lata. Okazuje się, że poprostu chodzi do „koleżanki", bo jest tu druga w pobliżu i obie się po chwili zjawiają. Ich jasne cery i rosła budowa stanowią kontrast z drobną postacią i ciemnemi oczami Francuzki. Następuje teraz serdeczna przyjacielska rozmowa między inspektorką a robotnicą. Notujemy, że tym razem żadnej ważniejszej skargi niema, mieszkanie ma we własnym pokoju — ciemnym wprawdzie, ale taki jest cały dom, który robi wrażenie dość biedne; dziewczyna



Przyjazd inspektorki do wsi

odpowiada śmiało, żwawa jest i nie wygląda zgnębiona.

Długa jeszcze podróż przed nami, więc ruszamy dalej. Tym razem trafiamy na fermę i dom większe: zabudowania stoją w kwadrat wokoło podwórza. W domu mieszkają starzy włościanie i ich żonaty syn z żoną i dziećmi (dwoje maleństw). Polska Zośka zwana tutaj „Sofja" właśnie sadzi kartofle.

Zasiadamy więc w obszernej pierwszej izbie, która, jak to zwykle, jest kuchnią i jadalnią zarazem



Wieś francuska w dep. Aveyron

U pułapu wiszą kiełbasy, na kominie wisi kociołek z zupą, na ścianie kalendarz i święty obrazek, a wszystko to takie wiejskie, sielskie, prymitywne, że oko ze zdumieniem zatrzymuje się na zwisającej z sufitu — lampie elektrycznej. Ale lampa naftowa jest również na wszelki wypadek. Młoda gospodyni uprzejmie z nami rozmawia o swem gospodarstwie, o dzieciach, o polskiej robotnicy, która jest pracowita i chętna, uczy się nawet z książki po francusku. Pare dni temu była w mieście, bo musiała sobie kupić — kapelusz! Otóż to i polska chusteczka w kwiaty zostaje tu niezawodnie zastąpiona przez kapelusz, czy nie szkoda? ale zwyczai polskich Zofja nie zapomniała, serdecznie nas obie po rękach całuje i chętnie o sobie i swych „patronach" opowiada. Pochodzi z kaliskiego, jest tu już parę miesięcy, czuje się nieźle, jada z chlebodawcami przy jednym stole, nikt jej nie dokucza. Z mieszkaniem tylko nie jest wszystko jak należy i tę sprawę inspektorka porusza z gospodynią. Trzeba mieć dużo taktu, wyrozumiałości, stanowczości, by przeprowadzić pewne zmiany, ale tych zalet mojej przewodniczce nie brakuje. Na zakończenie wizyty stary ojciec wyciąga butelkę słodkiej wódki i patron, inspektorka i robotnica trącają się kieliszkami. Częstowano nas kawą, ale na to już czasu nie było.

Czas było popasać, zatrzymaliśmy się na godzinkę w miasteczku Naucelles. Tu poczta pantoflowa odrazu zawiadomiła mieszkańców o przybyciu inspektorki, i za chwilę zjawiła się żona miejscowego doktora, która mając zamiar wziąć do służby Polkę zwolnioną z fermy, przyszła poinformować się jakie ma załatwić formalności. Załatwiwszy sprawę doktorowej pojechałyśmy dalej mianowicie do Boyasson, gdzie w pięknym dużym domu patronów Riving zastaliśmy Czesławę Z. (z mławskiego), przy stole wraz z całą rodziną; Z obszernej jadalni wprowadzono nas do jeszcze większego pokoju, gdzie o dostatku domowym świadczył choćby stojący pod ścianą fortepian. I tu, dzięki Bogu, skonstatowałyśmy obustronne zadowolenie. I znowu w drogę! Tyle się robi kilometrów, a tak mało odwiedzin w jeden dzień zrobić można.

Teraz odszukać musimy fermę La Gauthardie nie tak łatwo! Najpierw samochód zostawiamy pośrodku błotnistej kamienistej drogi. Chłop orze, więc zasięgamy języka. Tak, to w tej stronie, ale trzeba jeszcze iść kawałek w dół: duża samotna ferma, murowane budynki wokół podwórza i wysokie drzewa jadalnych kasztanów na stokach wokoło. Domostwo jakby wymarłe, ani żywej duszy, wszyscy gdzieś w polu, więc patrzymy na ładny daleki widok a szafer, jak zwykle, udaje się na rekonesans. Po chwili zjawia się cała kompanja, mąż, żona i Aniela M. z Małopolski. Wracają z winnicy. Pola jest tu 30 ha. Uprawiają pszenicę, owies, kukurydzę. Przed domem niekoniecznie czysto. Gnój przed samą chatą. Właściciel tłomaczy, że była ciągle słota, że nie zdążył wywieźć, a Aniela robi porównanie na korzyść Polski. Pozatem nie skarży się, ma w pobliżu znajome Polki, do kościoła chodzi co niedziela. No dobrze, oto kartka z adresem, gdyby coś jej brakowało niech napisze.

Zdążymy może jeszcze jedną odwiedzić. Okolica coraz to bardziej malownicza, głębokie wąwozy przy drodze, lasy, i ten wspaniały most na rzece Viaur! Przyrodę mają nasze rodaczki wkoło siebie piękną, ale czy ta francuska przyroda zastąpi wioskę małopolską? dochodzimy do przekonania, że napewno nie, gdy we wsi La Selve wychodzi do nas małe smutne dziewczątko: wygląda to na lat 17, duże niebieskie oczy pełne łez i naiwne pytanie: „O Jezu, skąd Pani się dowiedziała, że ja tu jestem?" Przyjechała temu dwa miesiące, nie rozumie nic, wszystko wydaje jej się obce i niemiłe, zostawiła w kraju rodzinę i obdłużony kawałek ziemi, więc odważnie wybrała się w świat, żeby spłacić. Jedną tylko ma nieśmiałą prośbę: „żeby chociaż polską gazetę"... Pani H. z wyrzutem zwraca się do mnie: „Słyszy pani, ja od siedmiu miesięcy proszę o książki z kraju i nic... Z kolei ja też muszę z wyrzutem odpowiedzieć, że trzeba było zwrócić się do „Opieki polskiej nad Rodakami". Już dawno Biuro a może i krajowi czytelnicy „Wieści" byliby się tą sprawą

zainteresowali i byłyby pisma powędrowały nietylko do Aveyronu ale i do innych departamentów. Powtarzam, że inspektorek mamy 14, a komitetów departamentalnych powstało już 40. Próśb o książki słyszałem wiele. Zagadnienia zaś są wszędzie podobne. Jeśli chodzi o warunki materjalne to może kwestja mieszkania przedstawia się najgorzej. Robotnice, z powodu braku innego pomieszczenia często sypiają na strychach, gdzie panuje wielki upał latem a dokuczliwe zimno w zimie. Nie potrzeba rozwodzić się nad niebezpieczeństwem natury moralnej, spowodowanem już to warunkami mieszkaniowemi a więcej jeszcze opuszczeniem, brakiem opinji, gryzącą tęsknotą, która je z początku szczególniej pożera. O faktach okrucieństw lub wyraźnego prześladowania, nie słyszy się. Częściej wzajemne zniechęcenie spowodowane niemożnością porozumienia się. Opowiadano mi historję pewnej młodej Czeszki, która w szpitalu przez szereg dni milczała, nikt nie wiedział skąd przybywa i co jej brakuje. Dopiero inspektorce opowiedziała swoją histraję; okazało się, że rodzina i konsulat od dawna jej poszukiwali. Musimy sobie też szczerze powiedzieć, że sumienność, wytrwałość, dotrzymywanie zobowiązań są to zalety, które nie leżą w naturze polskiej. Nie mamy w charakterze tego poczucia dyscypliny, która cechuje anglosasów. Obcem nam jest to uregulowanie życia, które każe milionom mieszkańców Paryża i prowincjonalnych miast francuskich jeść obiad o jednej i tej samej porze.

„Mówię, bom smutny i sam pełen winy"...[1] Braki te charakteru polskiego w ostrzejszej jeszcze formie występują na obczyźnie. Cytowano mi historję pewnego robotnika, który siedm razy opuszczał swego patrona i powracał do niego. Zawsze przyjmowano go z powrotem, bo ceniono jego zdolność i pracowitość przy tak niezwykłej zmienności. Zmienność ta jest zawsze podkreślana przez Francuzów, wyrobiło się niestety zdanie, „że na Polaka nie można liczyć". Te rozważania raz jeszcze przywodzą na myśl prawdę tak ważną, a nie łatwą do zrealizowania, mianowicie sprawę przygotowania emigranta na wyjazd. Nie chcemy przez to powiedzieć, że jakieś kursa i pogadanki przed wyjazdem odrazu przerobią do gruntu daną jednostkę, ale sądzimy, że nie pozostałyby zupełnie bez wpływu. Warto aby Stowarzyszenia społeczne pracujące w kraju dla emigracji zastanawiały się nad tą sprawą wydawały broszurki i pogadanki pouczające nietylko o warunkach pracy i prawach emigranta, ale i obowiązkach jego i poczuwaniu się do faktu, że on wobec obcych narodów swój reprezentuje i pomaga do wyrabiania o nim takiej czy innej opinji.



Typowy zaprząg w południowej Francji

Na zakończenie muszę wspomnieć, że w dniach 28-go do 30 maja odbył się w Paryżu Pierwszy zjazd Inspektorek pracy na roli, na który złożyły się wykłady na temat ustawodawstwa, rozmaitych metod pracy społecznej itp. oraz sprawozdania i dyskusje, które niezawodnie przyniosły wiele ciekawego materjału oraz pozwoliły inspektorkom podzielić się doświadczeniem i porównać osiągnięte rezultaty. Zjazd ten, który później szerzej omówimy niewątpliwie będzie jeszcze jednym krokiem naprzód na drodze opieki nad kobietą samotną znajdującą się poza własnym krajem.

Jadwiga Morawska.

[1]) Juljusz Słowacki.

Udział Polaków w uroczystości z okazji poświęcenia nowej bazyliki w Albert.

Liczna i żywotna kolonia Polaków w Amiens (dep. Somme) nie obchodziła w tym roku swego Święta narodowego 3 Maja, a przeniosła je na następną niedzielę, ponieważ w niedzielę 3 go Maja wzięła tłumnie udział w „pielgrzymce do Albert“. Jest to małe miasteczko o kilkadziesiąt km. od Amiens położone, szczycące się od kilku wieków posiadaniem cudami słynącej statuy Matki Boskiej, zwanej Matką Boską pasterską, ponieważ statuę tą znaleźli ongiś w ziemi ubodzy pasterze. Niedługo przed wojną postawiono w Albert wspaniałą bazylikę, w której umieszczono cudowną statuę, na szczycie wieży zaś również stała złocona statua Madonny trzymającej Dzieciątko Jezus ponad głową. Bazylika ta w czasie wojny została przez Niemców doszczętnie zbombardowana. Jednakże cudami słynąca statua Matki Boskiej ocalała i po wojnie około r. 1926 Francuzi zabrali się do odbudowania zrujnowanej świątyni posługując się w dużej mierze robotnikami polskimi. Odbudowana w pierwotnej formie góruje znów nad dachami miasta Albert a Dzieciątko Jezus ze szczytu wieży ręce na krzyż znów nad ludem wyciąga.



Grupa polska podczas uroczystości w Albert.

Poświęcenie nowej świątyni odbyło się w piątek 1-go maja, zaś w niedzielę 3-go miało nastąpić wprowadzenie statuy cudownej do kościoła co dało pohop do wielkiej manifestacji religijnej w postaci wspaniałej procesji historycznej. W tej procesji Polacy również otrzymali poczesne miejsce.

Dzień 3-go maja niestety wstał chmurny i słotny. Deszcz ochłodził zapał wielu pielgrzymów, w każdym razie jednak grupa złożona ze stu Polaków z Amiens pod wodzą kierowniczek opieki Polskiej i ks. Pacuszki, pełniącego zastępczo funkcje kapelana kolonji, wyruszyła do Albert. Małe miasteczko witało przyjezdnych pięknemi bramami triumfalnemi i furkotem tysięcy chorągiewek w kolorach biało niebieskich (kolor Marji) ulice wiły się od ludzi. Specjalne pociągi przynosiły co chwila uczestników, całe szkoły, organizacje, stowarzyszenia, rodziny i t. d. i t. d.*) Podczas solennej sumy słońce wyjrzało i gdy duchowieństwo z J. E. kardynałem Binet Besancon oraz pięciu innymi biskupami rozdającymi błogosławieństwa wychodziło z ba-

*) Ogółem 50.000 ludzi wzięło udział w uroczystości.

zyliki, lud tłumnie zgromadził się na rozsłonecznionym placu. Byli tam biskupi z Rounen, z Amicus, z Beaurais, z Soissons i z Cambrai. Po sumie odbył się wielki bankiet przy udziale 500 osób, wziął w nim udział również pan Konsul Karzewski, przybyły z Paryża oraz Ks. Pacuszka.

W mieście zaś wciąż panowało podniecenie i gorączkowe przygotowania do pochodu. Wszędzie zbierały się grupy i maszerowały na swoje miejsca, skauci, dzieci szkolne, rozmaite związki młodzieży żeńskiej — morze beretów białych — fala beretów błękitnych, orkiestry, sztandary, — zakonnice — robotnicy, a wśród tego wędrowni kupcy sprzedający medaliki, obrazki, pamiątki.

I nasza polska grupa po wesołem wspólnem śniadaniu wyciągniętem z paczek i koszyków jak na wycieczce, ustawiła się w ordynku — sztandary z Matką Boską Częstochowską na czele, hoże krakowianki w barwnych chustkach, dzieci Marji w białych welonach reszta uczestników czwórkami za nimi i tak ruszyliśmy na wyznaczone miejsce gdzie przyszło nam stać koło dwóch godzin co było nużące ale nie nudne, broń Boże, bo co za defilada nieustannie koło nas. Najpierw tłumy ciekawych, którzy sympatycznym głosem zauważali: Regardez les Polonaises! albo: „Les Polonais d'Amiens!" a potem z kolei wszystkie grupy uczestników pochodu spieszących na swe miejsca. A nie pożałowali mieszkańcy pomysłów, trudów i grosza by godną procesję tryumfalną swojej Matce Boskiej zgotować. Defilowały więc całe legjony małych aniołków białych, różowych, lila, rozmaite święte, zastępy dzieci paziów, panny z liljami, jednakowo ubrani górnicy Joanna d'Arc w zbroi na koniu, różne postaci rycerzy na koniach, wspaniale przybrane wozy z symbolicznemi postaciami. wieśniacy w strojach ludowych z feretronami, delegaci różnych narodów. Organizatorzy pochodu gorączkowo przeliczali grupy, pilnując porządku i co chwila pytając, nas przynajmniej: gdzie są Włosi?? Doszliśmy do przekonania, że Włosi gdzieś przepadli bez śladu.**)

Wreszcie koło godziny czwartej po południu ruszyliśmy wśród znacznego szpaleru zgromadzonej publiczności: Pochód rozciągnął się na przestrzeni trzech kilometrów i na zakończenie ośmiu młodzieńców miasta Albert wniosło uroczyście statuę Matki Boskiej do kościoła, gdzie odbyło się nabożeństwo z błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu.

Po pięknie spędzonym dniu wróciliśmy znów razem wesoło do Amiens, żegnając się słowami: Do widzenia w Opiece Polskiej.

J. Morawska
Sekr. Gen. „Opieki Polskiej nad rodakami na obczyźnie"

**) Ale i oni się niewątpliwie znaleźli i w pochodzie miejsca otrzymali.



Gospodarstwo Polskie na kolonji Iraty Parana Brazylja.

SEJMIK POLSKI w BRAZYLJI,

Polonja brazylijska zmężniała i zdobyła się na czyn wspaniały, męski, który jak kamień milowy będzie oddzielał okres burzliwej młodości od okresu dojrzałych poczynań i zgodnej współpracy tutejszego społeczeństwa polskiego. Zespolenie bowiem poszczególnych Zrzeszeń i Towarzystw, rozrzuconych na olbrzymich przestrzeniach Ziemi Świętego Krzyża, a do niedawna jeszcze rozbitych na kilka obozów o krańcowych wprost zapatrywaniach i dążeniach, to naprawdę dzieło wielkie, które zaszczyt przynosi jego twórcom. Cieszyć się należy, iż słowo o Centralnym Związku Polaków przeoblekło się w czyn i przybrało postać rzeczywistą, a to dzięki wzajemnym ustępstwom poszczególnych związków i jednostek, obozów i działaczy, którzy, przekładając dobro ogółu ponad interes prywatny, okazali tem samem, iż społeczność polska w Brazylji dojrzała do prac na miarę większą i o szerzej wytkniętym zakresie.



J. Rapacki. *Nad Wisłą.*

Obrady I-go Sejmiku C. Z. P., które trwały trzy dni, a wymagały dużo dobrej woli i wysiłku umysłowego i fizycznego, odbyły się na ogół spokojnie i gładko. Wywarły też na uczestników dobre wrażenie, co niewątpliwie przyczyni się do utrwalenia powziętych uchwał przez wprowadzenia ich w życie.

Udział w obradach, jak na obecne ciężkie czasy, był zadawalający. A choć niektóre mandaty mogły budzić wątpliwości, to jednak, wobec zgodnego uchwalenia głównych zasad, według których będzie postępował C. Z. P., wątpliwości te należy przyciszyć pobudzeniem ufności, iż Zarząd nowej organizacji nie dopuści w przyszłości do powstania podobnych wątpliwości.

Wszystkich mandatów było 104. Umyślnie używam tego słowa, gdyż wielu delegatów reprezentowało po kilka odrębnych towarzystw i stowarzyszeń, stąd liczba przedstawicieli była mniejsza od liczby pełnomocnictw. Pozatem przysłuchiwało się obradom sporo członków nadzwyczajnych i gości, przybyłych nawet z sąsiednich stanów.

Zjazd, zwołany do pięknej i obszernej sali kurytybskiego Związku Polskiego, zagaił w sobotę, dnia 11 m. m., znany już szerszemu ogółowi ze swej owocnej działalności w „Sarmacji", p. Dr. Jan Grabski, witając serdecznie delegatów i gości. Słowa powitalne wygłosili jeszcze, życząc Zjazdowi pomyślnych obrad prezes Związku Polskiego, p. Fr. Lachowski, prezes „Oświaty", X. J. Góral, i inni, poczem odczytano listę mandatów i wybrano prezydjum.

W skład prezydjum sejmikowego weszli: jako przewodniczący: p. Dr. Gruszczyński, przedstawiciel Związku Zrzeszeń Riograndeńskich z siedzibą w Porto Alegre, jako wiceprzewodniczący: p. R. Paul z Marechal Mallet i p. Duszczak z Kurytyby, jako asesorowie: X. St. Piasecki z Rio Claro, Dr. Czaki z Araukarji, p. B. Mizerkowski z Kurytyby, p. J. Las z Ponta Grossa, p. Jankowski z S. Matheus, jako sekretarze: p. p. Wołowska J. Psych i L. Roguski, wszyscy z Kurytyby. Wybór nastąpił przez aklamację.

Po ustaleniu porządku i regulaminu obrad, przystąpiono do wyboru komisji głównej, do której weszli: p. p. Lachowski, Dr. Kossobudzki, Sekuła, M. Hessel i X. Pałka, poczem odczytano protokół z organizacyjnego zebrania C. Z. P., które się odbyło roku ubiegłego, w dniach 23 i 24 marca. Protokół przyjęto bez zastrzeżeń, tak samo sprawozdania z zarządu głównego i komisji rewizyjnej. Na wniosek

X. J. Górala Sejmik na miejscu wyraził podziękowanie dotychczasowemu Zarządowi C. Z. P.

Z kolei nastąpiło odczytanie referatów: organizacyjnego, gospodarczych, oświatowych i opieki społecznej.

Pomiędzy licznemi wnioskami, zgłoszonemi do Sejmiku, znalazł się także apel delegacji bezrobotnych wychodźców, znajdujących się w Kurytybie. Na apel zareagował energicznie p. R. Paul, ktry domagał się aby bezrobotni nie powiększali proletarjatu stołecznego, lecz udawali się w głąb stanu, gdzie napewno znajdą dach nad głową i chleb, oczywiście, o ile dostosują się do warunków miejscowych, bo odwrotnie się nie stanie. Większość delegatów wywody p. R. Paula uznała za słuszne i poparła je w zupełności.

Uchwalono jeszcze kilka ważnych wniosków, dotyczących głównie szkolnictwa polsko-brazylijskiego; resztę przekazano poszczególnym komisjom, które obradowały w niedzielę przedpołudniem w kilku miejscach równocześnie. Komisje te przedyskutowały i uzgodniły sprzeczne nieraz wnioski i odezwy, odciążając temsamem tok obrad głównych.

Popołudniu odbyły się wybory do władz C. Z. P., to znaczy do Rady Nadzorczej, która się składa z cenzora i sześciu radnych, oraz do Zarządu. Kilka zgrzytów przedwyborczych wywołało pewne podniecenie. Naogół jednak powaga sejmiku nie została naruszona i wybory odbyły się sprawniej, aniżeli się spodziewano. Komisję skrutacyjną stanowili: X. J. Pałka p. p. K. Jeziorowski i M. Hessel. Głosowano za pomocą kartek. Komisja Główna przedstawiła następującą listę osób proponowanych do Rady Nadzorczej :jako cenzor: p. Prof. Dr. Sz. Kossobudzki z Kurytyby, jako radni: X. B. Bayer z Thomas Coelho, Dr. J. Czaki z Araukarji, M. Hessel z Kurytyby, X. St. Piasecki z Rio Claro. E. Jaworski z Kurytyby i R. Paul z Marechal Mallet. Lista ta otrzymała przygniatającą większość głosów, stąd przeszła w zupełności.

Przy wyborach do Zarządu przedstawiono 3 odrębne listy, które jednak w głównej mierze się pokrywały. Na prezesa został obrany, niemal jednogłośnie, p. Dr. Jan Grabski z Kurytyby. Następnie weszli, jako wiceprezesi: p. p. Dr. Gruszczyński z Porto Alegre i Fr. Lachowski z Kurytyby, jako skarbnicy: p. B. Mizerkowski i Twardowski, obaj z Kurytyby, jako sekretarze: X. J. Pałka, redaktor „Ludu" i pp. J. Psych i St. Zawadzki, wszyscy zamieszkali w Kurytybie. Wobec tego, że pp. Twardowski i Mizerkowski zrzekli się swych urzędów, na miejsce ich, jako skarbnicy weszli: pp. J. Faucz i St. Wolski z Kurytyby. Wymienieni wybór przyjęli.

Po wyborach przystąpiono do dalszego rozpatrywania przedstawionych wniosków. Uchwalono m. inn. zatrzymać w dotychczasowej wysokości pobierane składki od poszczególnych członków i zwołać następny zjazd wobec olbrzymich trudności technicznych także do Kurytyby.

Dalszą część wniosków i pozostałe sprawy postanowiono odłożyć do dnia następnego ze względu na późną porę.

W poniedziałek rano przystąpiono do dalszych obrad.

Na wniosek p. prof. Maciszewskiego Sejmik wybrał dodatkowo na rok obecny na 3-go wiceprezesa p. Duszczaka, a na 3-go wicesekretarza p. Wł. Wołowską; następnie przystąpiono do sprawozdań, dyskusji i przyjęcia wniosków opracowanych w komisjach: organizacyjnej, gospodarczej, społecznej i Wydziału Młodzieży, które to komisje obradowały w swoich zakresach w niedzielę przed południem.

Komisja organizacyjna, której przewodniczył p. Józef Las miała za zadanie przedyskutować i ustalić statut Centralnego Związku Polaków opracowany i przyjęty jako tymczasowy na zjeździe organizacyjnym w dniu 23-go marca ubiegłego roku.

Bardzo tylko niewielkie uzupełnienia i poprawki wprowadziła komisja organizacyjna; ważniejszą poprawką stanowi jedynie artykuł określający wybór delegatów, w stosunku jeden na 30 członków zrzeszonych, a nie jak dawniej, jeden na 50.

Również, nadwyżka 15 członków, (a nie jak dawniej 10) daje prawo do wyboru nowego delegata.

Członkom nadzwyczajnym również przyznano prawo obioru jednego delegata na 15 członków.

Natomiast, na plenarnem zebraniu, uchwalony statut na komisji organizacyjnej, przyjęto niemal bez poprawek.

W ten sposób Centralny Związek Polaków posiada już stały statut.

Następnie pod obrady przyszły sprawozdania komisji gospodarczej i rolniczej i Wydziału Młodzieży, których jednak nie możemy podać dzisiaj, ponieważ ogólne sprawozdanie nie zostało jeszcze sporządzone.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie Komisji Oświatowej; przewodniczył Ks. Redaktor Pałka. Komisja ta wniosła na plenum obrad projekt „zasad organizacyjnych Wydziału Oświatowego"; sejmik przyjął go z drobnemi poprawkami.

W skład Wydziału Oświatowego wchodzą:

a) prezes C. Z. P., b) kierownicy polskich kolegjów, uznanych przez Wydział Oświatowy za całkowicie zorganizowane w Brazylji, c) reprezentanci, (po jednym), 1) duchowieństwa, 2) nauczycielstwa świeckiego, 3) nauczycielstwa zakonnego, 4) lekarzy szkolnych, hygienistów lub chorób dziecięcych, 5) delegata naczelnego instruktora oświatowego, 6) instruktora wychowania fizycznego, 7) kierownika wydziału oświatowego Zrzeszeń Riograndeńskich, 8) przedstawiciela Wydziału Młodzieży, d) trzech osób czynnych na polu oświaty a wybranych przez Sejmik C. Z. P. e) kierowników sekcyj Wydziału

Oświatowego, f) kierownika sekretarjatu Wydziału Oświatowego.

Po przyjęciu powyższych wniosków, stosownie do art. 5, punktu d, uchwalonych zasad organizacyjnych Wydziału Oświatowego przystąpiono do obrania trzech członków. Tajnem głosowaniem obrano: X. J. Górala, p. M. Sekułę i p. B. Hessla.

Następnie przewodniczący komisji oświatowej odczytał wnioski referentów:

Wniosek p. prof. K. Jeziorowskiego:

Nauczycielstwo prywatnych szkół polsko-brazylijskich, utrzymywane przez poszczególne towarzystwa szkolne, znajduje się w bardzo lichych warunkach materjalnych, szczególniej teraz, kiedy subwencje rządu brazylijskiego w wielu szkołach nie są wypłacane.

Wobec powyższego I Sejmik wychodźtwa polskiego w Brazylji poleca Wydziałowi Oświatowemu C. Z. P. w Brazylji poczynić interesowne starania celem powiększenia funduszu oświatowego o 5 tysięcy złotych polskich (względnie 500 dolarów am.) miesięcznie z przeznaczeniem tych pieniędzy na zapomogi dla nauczycieli polskich szkół prywatnych w Brazylji.

Wnioski Ks. Redaktora J. Pałki:

1. 1-szy Sejmik, konstatując bardzo niski stan oświaty pozaszkolnej, wzywa Wydział Oświatowy oraz nauczycielstwo i wszystkich pracowników na niwie oświatowej do organizowania kursów wieczorowych oraz popularnych wykładów na kolonjach

2. 1-szy Sejmik, stojąc na stanowisku, że poziom oświaty pozaszkolnej zależy w znacznej mierze od poziomu czytelnictwa, zwraca się z gorącym apelem do delegatów i gości Zjazdu, ażeby przystąpili do propagandy czytelnictwa, nakłaniając swoje towarzystwa by zakładały i powiększały bibljoteki i zaprenumerowały najmniej jedno z pism wychodzących w Brazylji.

3. 1-szy Sejmik wzywa Zarząd C. Z. P. oraz wszystkie Związki i Towarzystwa, by w pierwszym tygodniu maja urządziły tydzień propagandy prasy polskiej, oraz na obchodzie 3-go Maja poświęcono krótką zmiankę o znaczeniu i popieraniu prasy polskiej.

Wniosek p. Barbary Hesslowej:

Centralny Związek Polaków stwarza fundusz stypendjalny conajmniej dla jednego ucznia i jednej uczennicy, zdolnych a niezamożnych, którzy ukończyli szkoły początkowe i zechcą studjować w średnich i wyższych zakładach naukowych w Polsce lub w Brazylji.

Wnioski p. Sadowskiego:

Uznając, że wychowanie fizyczne jest szkołą życia społecznego, tak samo jak szkoła zdrowia i środkiem do zwiększenia tężyzny fizycznej i moralnej narodu, I-szy Sejmik postanawia dążyć do najszerszego spopularyzowania i rozbudowy tej pracy we wszystkich skupieniach polskich.

Praca ta, pozbawiona charakteru politycznego, będzie nas skupiać i łączyć bez względu na różnicę na tle przekonań politycznych, społecznych, wyznaniowych i innych. Jako wytyczne tej pracy I-szy Sejmik uchwala:

1. Starać się o to, żeby w szkołach polskich na terenie Brazylji w miarę możności w programach lekcyjnych uwzględniane były najmniej 2 godziny tygodniowo na wychowanie fizyczne.



Bibljoteka im. Ossolińskich we Lwowie.

2. Wszelkie kursy nauczycielskie, dokształcające, w programach swych przewidywać winny wychowanie fizyczne.

Wniosek p. Barbary Hesslowej:

Pierwszy Sejmik C. Z. P. uznaje, że podstawowym warunkiem wychowania i utrzymania polskości młodego pokolenia jest dbałość o wychowanie przedszkolne, zwłaszcza po miastach i miasteczkach i przekazuje tę sprawę przyszłemu Wydziałowi Oświatowemu.

Wnioski referatów oświatowych przyjął Sejmik w całości.

W dalszym ciągu przystąpiono do dyskusji nad wnioskami komisji społecznej; tekst podamy w przyszłym numerze.

Wreszcie w wolnych wnioskach poruszono sprawy kolonizacyjne, bankowe i przyspieszenie wypłaty polskiej państwowej pożyczki.



LESSER: ŚMIERĆ WANDY

Po okrzykach na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Marszałka Józefa Piłsudskiego przewodniczący Dr. Gruszczyński zamknął obrady Sejmiku.

Obrady więc Sejmiku odbyły się spokojnie i stały się fundamentem zgodnej współpracy.

Trzeba zaznaczyć, że zorganizować, przygotować i utrzymać w ruchu przez całe trzy dni tak rozległą organizację, jakim był Sejmik, wymagał niezwykłej orjentacji i przytomności umysłu; zasługą to jest p. prof. Seweryna Maciszewskiego, który zawsze w porę i na czas umiał wynaleźć pośrednią ugodową drogę.

Prace biurowe wykonywał starannie i z dziennikarskim pośpiechem p. prof. Kowalski.

Dla całości obrazu obrad Sejmiku musimy dodać, że w zebraniach uczestniczył p. Kazimierz Downarowicz Konsul R. P. reprezentując P. Posła R. P. w Brazylji, dalej p. Kicki Sekretarz Konsulatu R. P. z S. Paulo, p. Radca Markowski, przedstawiciele polskiej prasy z Kurytyby, i wielu innych gości.

W czasie obrad nadeszło od różnych towarzystw i osób kilka telegramów z życzeniami dla Sejmiku; między innemi Sejmik otrzymał telegram także od P. Dr. Tadeusza Grabowskiego Posła R. P. z Rio de Janeiro.

Po całodziennych, wyczerpujących obradach delegaci i goście znaleźli w sobotę wieczorem miłą rozrywkę na wieczornicy, urządzonej specjalnie dla nich w lokalu C. Z. P., a w niedzielę, delegaci i goście mogli podziwiać i zachwycać się wspaniałą sztuką p. t. „Zaczarowane Koło" odegraną na scenie Związku Polskiego pod reżyserją znanego artysty p. T. Morozowicza przy współudziale sił Teatru Polskiego i Ludowego.



Kazimierz Lasocki. *Szwyce przy wodzie.*

Miłą niespodzianką była dla uczestników Sejmiku zorganizowana na prędce wystawa pism i książek polskich. Na pierwszem miejscu wybijała się „Nasza Szkółka" i wydawnictwa Składnicy Nauczycielskiej, w głębi rozłożyły się liczne wydawnictwa i składnica Związku „Oświata".

Podziwiano również wspaniałą oprawę i dobry stan książek z Bibljoteki „Oświaty".

Po drugiej stronie rozłożyły się eksponaty pszczelarskie i rolnicze; szkoda, że były tak nieliczne.

wg spraw. „Ludu"



Lasocki Kazimierz. *Polski Krajobraz.*

Teatr Polski w Kurytybie.

Teatr polski im. Juljusza Słowackiego w Kurytybie, oraz istniejący tam od lat wielu ruchliwy Związek Amatorów Sceny ma już swoją ustaloną sławę i piękne tradycje.

Przechodząc różne koleje losu, ma tę ogromną zasługę że w najgorszych nawet dla siebie czasach, niósł zawsze słowo polskie w masy wychodźcze wpajał umiłowanie języka ojczystego i nawiązywał łączność między starym a nowym krajem.

Dwa lata temu opuścił Brazylję, po paroletnim

— Rozumiemy to dobrze — przerwałem, — gdy czynniki państwowe nie zawahały się wysłać tak zdolnego i utalentowanego artysty, jaką wagę przykłada nasz Rząd do Teatru Polskiego na obczyźnie, tembardziej więc powinniśmy mu okazać naszą wdzięczność za tak troskliwe opiekowanie się wychodźtwem.

Zresztą trzeba przyznać, zdawanie sobie z tego sprawy polskiej kolonji w Paranie, która rozumiejąc ważność posiadania w swem łonie fachowca, któryby starannie i z zamiłowaniem oddał się sprawie rozwoju



Modele okręcików wykonane przez chłopców na wystawie morskiej w Warszawie.

pobycie p. Tadeusz Morozowicz, pozostawiając po sobie, oprócz ogólnej sympatji, ładny dorobek w postaci wielu urządzonych starannie wieczorów w Kurytybie i na prowincji, których koroną było wystawienie „Wesela“ Wyspiańskiego, co nie należało do rzeczy łatwych, a odniosło sukces zupełny.

Pan Tadeusz Morozowicz długo w Polsce nie bawił. Na początku 1931 roku podążył znów do Brazylji, tym razem już jako instruktor teatralny, z wielu nowymi zamiarami i projektami.

Leży przedemną numer „Gazety Polskiej w Brazylji“ w której czytam wywiad z p. Morozowiczem.

— W jakim celu Rząd Polski wysłał Szanownego Pana do Brazylji? — spytałem bez ceremonij.

— Pomimo ciężkich czasów i przykrych okoliczności gospodarczych, jakie przechodzi obecnie Polska, nawiasem mówiąc, znacznie mniejszych niż inne kraje Europy, rząd nasz rozumie znaczenie podtrzymania kultury narodowej, szerzeniem szlachetnej sztuki teatralnej, która, po polskiej szkole, jest najpotężniejszym bodźcem do pielęgnowania uczuć patrjotycznych i kształcenia języka.

polskiej sztuki dramatycznej, szturmowała ustawicznie w Ministerjum, prosząc o pańskie przybycie. Lecz prosilibyśmy o wyjaśnienie przyszłej działalności Instruktorjatu Teatralnego.

— Z miłą chęcią — odparł pan Morozowicz — zakres działania Instruktorjatu Teatralnego obejmuje całą Brazylję. Siedzibą tej nowej placówki jest Kurytyba, a udziela się wskazówek i wyjaśnień codziennie w domu, przy ulicy Carlos de Carvalho, Nr 370 w Centralnem Biurze związku Polaków, od godz. 9 do 11 i od 14 ej do 16. Naturalnie, że najwięcej muszę pracować w Paranie, Rio Grande do Sul, Santa Catharina i S. Paulo, gdyż są to największe skupienia Polaków. Obecnie w Kurytybie będziemy mieli dwa polskie teatry.

— Dla Boga, czy to nie za wiele! — zawołałem.

— Niech pan pozwoli — przerwał mi mordowany przezemnie artysta — działać będzie nadal zaszczytnie znany Z. A. S. oraz wskrzeszamy dawny Teatr Ludowy w szkole ludowej im. Józefa Piłsudskiego.

Co do konkurencji to niema obawy, by ta mogła dać złe wyniki, gdyż chodzi tu o taką szlachetną zdrową konkurencję. Zresztą stosunki między oboma teatrami już się zawiązały jak najlepiej i jest projekt łączenia obu tych instytucyj w razie potrzeby, t. j. w razie wystawienia jakiejś większej sztuki, wtenczas pracować będziemy wspólnemi siłami.

Instruktorjat Teatralny — ciągnął dalej znany artysta — założy Szkołę Teatralną, której zadaniem będzie kształcić młodzież pragnącą poznać bliżej tajniki sztuki dramatycznej oraz przygotowanie kilku przyszłych reżyserów polskich scen w Brazylji.

— Jakiż jest program szkoły? — zapytałem.

— Wykładać będę: dykcję, deklamację, grę sceniczną, plastykę, reżyserję i sztukę charakteryzowania. Profesor Maciszewski obiecał wziąć na siebie dział literatury dramatycznej. Zapisy można uskuteczniać już teraz w Instruktorjacie Teatralnym w wyznaczonych poprzednio godzinach.

— A czy na prowincji nie ma pan zamiaru pracować?

— Jak to nie — oburzył się nasz artysta — mam do rozporządzenia bibljotekę pełną wyborowych dzieł, które nie tylko że będę wypożyczał Towarzystwom na kolonjach, ale zarazem załączona będzie charakteryzacja sztuki, t. j. opis jak należy wystawić ją, jak obsadzić role i inne konieczne uwagi. Na żądanie będę wyjeżdżał na prowincję, by być pomocnym przy urządzaniu obchodów narodowych.

Na zakończenie, należy dodać, że Teatr im. Słowackiego w Kurytybie mieści się w pięknym i obszernym lokalu Związku Polskiego w Kurytybie i jest jedynym stałym teatrem w tem mieście, gdyż nawet Brazyljanie nie posiadają stałej sceny.

Co robi młodzież Polska w Kurytybie.

Ruch społeczny młodzieży w ostatnich czasach stosunkowo wzmógł się nieco.

Junak ćwiczy na całego. Duża sala Związku Polskiego rozbrzmiewa niemal codziennie głośnemi zabawami junackiej młodzieży: gimnastyka szwecka, koszykówka, boks oraz gry i zabawy wypełniają całe wieczory. Oprócz tego na mieście tu i ówdzie odchodzi wesoło „siatkówka“.

Aż miło!

Będziemy mieli dzielną i zdrową młodzież. A kto w domu siedzi, lub włóczy się wieczorami z kąta w kąt — ten zostanie mazgajem.

Sarmacja ubiega się około budowy Domu Młodzieży. Już ma na ten cel kilkadziesiąt tysięcy. Będziemy mieli wkrótce Dom Nauki — prawdziwą kuźnię naszych młodych polskich dusz!

Ruchliwi Sarmaci wydają swój organ „Sarmata“. Cała młodzież w Kurytybie i na prowincji winna czytywać to pożyteczne pismo!

25 b. m. p. Maciszewski rozpoczął w Sarmacji cykl wykładów p. t.: Polska literatura dramatyczna 19-go wieku. Sarmaci i amatorzy scen kurytybskich wypełniają tłumnie salę. Sarmacja posiada dużą, wyborową bibljotekę, w której po wykładach ruch panuje niezwykły. A już najlepszym chyba wypoczynkiem po pracy to te przemiłe wycieczki morowych Sarmatek i Sarmatów! „Hej, koledzy, dalej żywo“... żywo naprzód — do mety!

Na Specjalną uwagę zasługuje Związek Amatorów Sceny.

Teatr Polski to najważniejszy dział pracy wśród dorosłych na wychodźtwie. Zrozumiał to Związek Amatorów Sceny. Teatr dla teatru — oto hasło Zasa. Nie dla zysków, ale dla podniesienia sztuki powstał ZAS. I dopiął po części swego celu. Kilkadziesiąt przedstawień w stolicy i w interjorze — to nie żarty! Przepiękne bale Zasa stanęły również na wysokości zadania. Takiego balu, jakim był ostatni doroczny bal Zasa, nie powstydziłaby się nawet Warszawa.

Nieśmiertelna wprost zasługa Zasa — to kupno rekwizytów, mebli i wogóle dekoracji teatralnych z miejskiego teatru „Guayra“. Teraz nam już niczego na scenie nie braknie. Mamy najlepiej i najbogaciej zaopatrzoną scenę w Kurytybie. Tylko grajcie teraz, młodzieży, grajcie często, przynajmniej co dwa tygodnie, a oddacie wielką przysługę przyszłym pokoleniom tak, że niejeden z wnuków waszych kiedyś, po latach, gdy nas już nie będzie, stanąwszy przed sceną, zadrze nosa do góry i powie z dumą i radością: „żeby nie mój dziadek, albo moja babka tobyśmy nie mieli takiej bogatej sceny“.

Mimochodem zaznaczam, że dnia 8 kwietnia r. b. ZAS powtarza „Mazepę“ — wielkie dzieło Juljusza Słowackiego, z którem wszyscy Polacy w Kurytybie winni się zapoznać.

Sprawy teatralne w najbliższym czasie zabiją napewno żywszem tętnem, gdyż w tych dniach przybył do Kurytyby zasłużony i kochany przez wszystkich p. Tadeusz Morozowicz, znakomity artysta i organizator teatralny — właściwy „ojciec“ teatru polskiego w Kurytybie.

O harcerzach nic nie piszę, bo ostatnio przenieśli oni wszystkie swoje toporki, siekierki i namioty do Sarmacji i pracują razem. Ale wydaje mi się, że zamało jest tych harcerzyków w Kurytybie... *)

Szczytem, czy jakby koroną tych prac jest Wydział Młodzieży Centralnego Związku Polaków, który prace te koyrdynuje i który dąży do skupienia w swem gronie wszstkiej młodzieży polskiej w Brazylji. Skupia ją i służy jej pomocą. Towarzystwa Młodzieży

*) Mam nadzieję, że harcerze sami do „Wieści“ napiszą o sobie.

coraz liczniej przystępują do Wydziału. Walne zebranie młodzieży odbędzie się w kwietniu, w czasie sejmiku w Kurytybie. Inauguracyjna zabawa Wydziału Młodzieży dała przeszło 500 milrejsów zysku na zakup przyborów ćwiczebnych dla Junaka. Z ramienia też Wydziału Młodzieży działają instruktorzy wychowania fizycznego i instruktor teatralny.

Wydział Młodzieży uruchomi w najbliższym czasie Uniwersytet Ludowy w Kurytybie. Narazie czynne będą dwa działy: dokształcające kursy wieczorowe dla młodzieży i cykle dowolnych wykładów. Chór Wydziału Młodzieży, po pewnej przerwie rozpocznie swe prace 11-go marca. W marcu również odbędzie się wycieczka młodzieży.

W. Gr. Kowalski.
(gaz. Polska w Braz.)



Tadeusz Cieślewski (ojciec) *Przed kościołem Marjackim*

Wiec bezrobotnych polskich w Kurytybie

Bezrobotnych obywateli polskich mamy w Kurytybie około 200. Konsulat i Patronat w miarę możności służą im pomocą przez pośrednictwo pracy, przez zapomogi pieniężne i dożywianie.

Niewypłacalność niektórych pracodawców, brak pracy i kryzys ogólny — wszystko to spowodowało jednak reakcję tych,którym głód i nędza zaczyna dokuczać

W ubiegłym tygodniu władze stanowe miały wypłacać należności robotnikom, którzy pracowali przy drogach i którym należy się jeszcze z górą 200 tys. milrejsów. Nadzieje niestety zawiodły. To też robotnicy odruchowo postanowili urządzić manifestację pod adresem władz brazylijskich i polskich, następnie zamierzali odbyć wiec w sali Towarzystwa Szkoły Ludowej i w tym celu zwrócili się do prezesa Dr. S. Kossobudzkiego.

Na propozycję p. D-ra Kossobudzkiego wiec postanowiono odbyć w Patronacie.

Organizatorzy wiecu, porozumiawszy się z p. Kowalskim, kierownikiem Patronatu, zaprosili go wbrew jego intencjom i woli — na przewodniczącego wiecu i ustalili z nim wspólnie następujący porządek dzienny:

1) Otwarcie
2) Sprawa pracy i pomoc doraźna
3) Sprawa repatrjacji
4) Należności robotników
5) Współudział robotników w sejmiku polskim
6) Wolne wnioski.

Na wiec przybyło przeszło 100 bezrobotnych.

Poza funkcjonarjuszami Patronatu na wiecu byli obecni pp. Ks. St. Trzebiatowski i Dr. Kossobudzki, a po wiecu przybył do Patronatu, jak to poprzednio ustalono z Komisją Organizacyjną, zastępca konsula p. Jan Król, celem odbycia konferencji z Zarządem Patronatu i Komisją Robotników i naradzenia się wspólnie nad środkami zaradczemi.

Komisja Robotnicza miała między innemi, jak to porozumiano się w Konsulacie sprawdzić rzeczywistą potrzebę prosząc o pomoc, gdyż znają oni lepiej położenie robotników, jak Konsulat i Patronat i mają możność stwierdzenia, kto tej pomocy rzeczywiście potrzebuje.

Przebieg wiecu był naogół poważny i spokojny, choć nie brakło i kilku burzliwych przemówień.

Między innemi wiec przyjął nast. uchwały:

I. Wiec apeluje do Patronatu i tutejszego społeczeństwa polskiego o doraźną pomoc w postaci dożywiania i zapomóg pieniężnych. Aby bezrobotni nie nadużywali Patronatu, wiec wybrał dla tych spraw komisję opinjodawczą, złożoną z pp. Modraka, Gierynga i Frusiaka.

II. Wiec robotniczy prosi miarodajne czynniki polskie o powtórne interwencje u władz w sprawie wypłaty należności i wszczęcia robót.

III. W sprawie repatrjacji wiec prosi miarodajne czynniki o natychmiastowe odesłanie do kraju tych, których okoliczności do tego zmuszają (chorzy, kaleki, mający warsztat pracy w kraju i t. p.)

IV. Jako delegację na Sejmik wybrano pp. Modraka Feliksa, Wróbla Ignacego, Fiuka Michała (przewodniczący), Lewińskiego Kazimierza i Drąga Jana.

Pod koniec wiecu na wniosek p. Fiuka przyjęto następującą uchwałę:

„Wiec bezrobotnych wyraża p. Dr. Kossobudzkiemu i p. Dr. Rydygierowi szczere podziękowanie za udzielanie bezpłatnej pomocy lekarskiej“.

KOMISJA WIECU

Fiuk, Modrak, Lewiński, Michaluk, Wróbel.

Kongres Eucharystyczny w Wilnie.

W dniach od 8 do 10 maja katolickie Wilno przeżyło piękne dni. Odbył się w Wilnie I-szy archidjecezjalny kongres eucharystyczny, który poruszył całe miasto i podniósł ducha religijnego.

Od rana dnia 8 go b. m. ze wszystkich stron kraju zaczęły napływać do Wilna rzesze pielgrzymów Przybyli biskupi: z Pińska J. E. ks. biskup Łoziński z Łomży J. E. ks. biskup Łukomski. Miasto udekorowane flagami, w oknach obrazy święte, ozdobione girlandami zieleni.

Kongres rozpoczął się o godz. 3 po południu. W całej archidjecezji wszystkie dzwony kościelne zwiastowały rozpoczęcie uroczystości.

W Ostrej Bramie, wobec tysiącznych rzesz wiernych, rozległy się dźwięki hymnu „Veni Creator“, poczem J. E. ks. arcybiskup Jałbrzykowski wygłosił przemówienie i odczytał błogosławieństwo Ojca świętego. Po skończonych modłach u stóp Najświętszej Panny Ostrobramskiej rzesze ruszyły do sali miejskiej. przy ul. Ostrobramskiej, gdzie odbyło się pierwsze walne zebranie kongresu. Salę zapełnili przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa wileńskiego i bardzo wiele osób z prowincji. Na miejscach honorowych zasiedli biskupi z J. E. ks. arcybiskupem Jałbrzykowskim na czele, przedstawiciele władz rządowych, samorządowych, uniwersytetu. Bardzo licznie reprezentowana była inteligencja wileńska. Kongres wykazał, jak dalece i głęboko Wilno jest katolickiej jak wszystkie sfery są wierne Kościołowi.

W podniosłym nastroju minął pierwszy dzień kongresu. Wieczorem oświetlono reflektorami Ostrą Bramę, bazylikę katedralną i krzyże na górze Trzykrzyskiej. W oknach mieszkań prywatnych zabłysły światła świec przy obrazach świętych Pańskich.

W ciągu trzech dni, bez przerwy, dniem i nocą, trwały modły przed obrazem Najświętszej Marji Panny w Ostrej Bramie. W dzień i w nocy na kilkudziesięciu klęcznikach na ulicy przed Ostrą Bramą, członkowie organizacji katolickich adorowali Przenajświętszy Sakrament.

W nocy z 8-go na 9-ty i z 9-go na 10-ty b. m. o północy, J. J. E. E. biskupi ks. Łoziński i ks. Łukomski celebrowali przed ołtarzem Ostrobramskim uroczyste Msze święte w obecności wielotysięcznych tłumów.

Drugi dzień kongresu poświęcony był przed południem obradom poszczególnych sekcji, po południu zaś odbyło się drugie zebranie walne.

Punktem kulminacyjnym zjazdu było uroczyste nabożeństwo w niedzielę, 10 maja.

Wspaniała procesja eucharystyczna, która przeciągnęła ulicami miasta od Ostrej Bramy, przybyła do katedry, u frontonu której zbudowany był ozdobny ołtarz. Wielki plac przed katedrą, mieszczący około stu tysięcy osób, wypełniony był morzem głów ludzkich. Olbrzymie tłumy w licznych pielgrzymkach przybyły, mimo niedawnej klęski powodzi, ze wszystkich stron z. wileńskiej, aby u stóp Ostrobramskiej Orędowniczki uprosić łaskę opieki dla ojczyzny. Wiele pielgrzymek przybyło do Wilna pieszo, odbywając drogę po kilkadziesiąt kilometrów. Wśród dziesiątków tysięcy uczestników Kongresu znaczną grupę stanowiła młodzież ze Stowarzyszeń młodzieży polskiej, których członkowie i członkinie przybyli w liczbie ponad trzy tysiące. Uroczyste nabożeństwo celebrował J. E. ks. arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, metropolita wileński, kazanie zaś wygłosił J. E. ks. biskup St. Łukomski, pasterz djecezji łomżyńskiej, Po nabożeństwie J. E. ks. biskup Michalkiewicz. sufragan wileński, odczytał szereg powziętych w czasie Kongresu na zebraniach plenarnych rezolucyj, nawołujących do propagowania w słowie i piśmie praktyki częstej Komunji św., wzywających do wytężenia wszystkich sił celem przyjścia z pomocą moralną i materjalną nieszczęśliwym mieszkańcom Wileńszczyzny, tak srogo dotkniętym klęską powodzi, dalej do roztoczenia troskliwej opieki nad młodzieżą, której wychowanie powierzone być winno prawdziwie katolickiemu nauczycielstwu, oraz do podjęcia akcji unijnej i misyjnej. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz państwowych z p. wojewodą na czele, władz wojskowych, municypalnych, uniwersytetu i in. Po odczytaniu rezolucji kongresowych, ks. metropolita Jałbrzykowski udzielił nieprzejrzanym rzeszom wiernych uroczystego błogosławieństwa, oraz odpustu papieskiego. W kongresowych uroczystościach wileńskich uczestniczył, prócz wspomianych wyżej księży biskupów, również J. E. ks. biskup Łoziński z Pińska. Ta podniosła, a zarazem potężna manifestacja religijna wywarła olbrzymie wrażenie na jej uczestnikach i niewątpliwie spowoduje duchowe odnowienie ludności naszych kresów północno-wschodnich.

Pokrzywdzenie szkolnictwa polskiego w Czechosłowacji w stosunku do szkolnictwa innych mniejszości narodowych w tem państwie.

Prasa polska, wychodząca w Czechosłowacji, niejednokrotnie wskazuje na to, że mylnem jest wyprowadzanie wniosku o uprzywilejowaniu szkolnictwa polskiego w Czechosłowacji w stosunku do szkolnictwa innych skupień polskich zagranicą i tylko na podstawie formalnych zestawień cyfrowych. Przy porównaniach trzeba brać wzgląd nie tylko na moment statyczny, ale i na dynamiczny, a więc porównywać to, co jest obecnie z tem, co było w czasach dawniejszych. Z tego punktu widzenia okaże się, że ludność polska w Czechosłowacji poniosła w ostatnich latach dotkliwe straty na polu szkolnictwa.

Już przed wojną ludność polska na Śląsku Ciesz. przyłączona do kraju o politycznej przewadze niemieckiej, zdołała sobie stopniowo wywalczyć piękny dorobek szkolny. Posiadała własne szkolnictwo ludowe, wydziałowe i średnie. Ten stan uległ po objęciu rządów przez władze czeskie znacznej redukcji. W r. szk. 1920/21 zamknięto 17 szkół polskich, liczących 84 klas, do których uczęszczało 4,135 dzieci. W wielu miejscowościach, zwłaszcza w bogumińskiem, dotychczasowe szkoły polskie zamieniono za jednym zamachem na czeskie. W r. szk. 1920/21 do szkół polskich uczęszczało jeszcze 24 tys. dzieci, w r. szk. 1930/31 wszystkie szkoły w Czsł. liczą 12 tys. dzieci.

Tygodnik „Prawo Ludu“, wychodzący w Cieszynie Czes. opublikował cykl artykułów, w których na podstawie danych Państw. Urzędu Statyst. w Pradze wykazał, że szkolnictwo polskie w Czsł. jest upośledzone w stosunku do innych mniejszości narodowych.

I po stronie czeskiej znalazł się objektywny statystyk, który lojalnie przyznał to pokrzywdzenie. Mianowicie dr. Fr. Fajfr w artykule p. t. „Naše školství z hlediska národnostního“ (Nasze szkolnictwo z punktu widzenia narodowościowego), zamieszczonym w nr. 2 „Národn. Obzoru“, organu czechosł. Tow. Badań kwestyj mniejszościowych, analizując położenie szkolnictwa 6-ciu głównych narodowości, zamieszkujących Czechosłowację, zwraca uwagę na niekorzystne cyfry, dotyczące szkolnictwa polskiego. Jako wymowne świadectwo zadośćuczynienia potrzebom poszczególnych narodowości uważa odsetek uczniów, pobierających naukę w języku obcym. W r. 1929 odsetek ten był najwyższy u Polaków (13, 7 %), najniższy u Czechosłowaków (0, 3 %). Charakteryzując stosunek szkolnictwa polskiego do szkolnictwa innych narodowości, dr. Fajfr pisze: „Rzucające się w oczy są cyfry stosunkowe u Polaków, jakkolwiek według liczby ludności zdawałoby się, że są dostatecznie zaopatrzeni w szkoły, i jakkolwiek liczba uczniów, przypadających na klasę, poza szkołami wydziałowemi nie jest mała, to jednak wysoki procent uczniów polskich, pobierających naukę w języku niepolskim dowodzi, że szkolnictwo polskie nie jest wystarczające. Dzieci polskich jest więcej, aniżeliby oczekiwano według spisu ludności. Oprócz tego mniejszość polska na Słowaczyźnie, licząca według spisu ludności 2.536 dusz (w rzeczywistości o kilkadziesiąt tysięcy więcej, ponieważ całą ludność polską Spisza, Orawy i Czadeckiego zaliczono do Słowaków), niema wogóle ani jednej szkoły, jakkolwiek na Słowaczyźnie 1 kl. szkół lud. przypada na 434 mieszkańców. Nawet w samym kraju morawsko-śląskim z dzieci polskich uczyło się w szkołach wydz. r. 1928 — 15, 9%, w szkołach ludowych 7, 9% w języku niepolskim. Zasługuje na uwagę, że szkolnictwo polskie, zwłaszcza wydziałowe jest w znacznej mierze prywatne. Dzieci polskich ponadto ubywa niepomiernie wiele“.

Z kolei autor analizuje stosunki w poszczególnych dziedzinach szkolnictwa, dowodząc, że na polu szkolnictwa wydziałowego, średniego i fachowego Polacy są narodowością upośledzoną. Tak n. p. o szkolnictwie handlowem pisze, że „narodowość polska, kulturalnie nie stojąca poza Czechami ani Niemcami, nie ma ani jednej szkoły ani klasy, jakkolwiek polskiej ludności kategorji B i C (przemysł, rękodzieła, handel, transport) było na samym Śląsku 40. 711, coby odpowiadało mniej więcej 3 klasom“.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że rząd czechosłowacki ma jeszcze wiele do zrobienia, aby uniknąć zarzutu, że szkolnictwo polskie jest traktowane gorzej od szkolnictwa innych narodowości w Czechosłowacji.

ZJAZD WALNY OKRĘGU ZACHODNIEGO „OPIEKI POLSKIEJ“

Dnia 8 kwietnia odbył się w Poznaniu Zjazd Walny okręgu Zachodniego Stowarzyszenia Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie, zagajony przez p. prezesa Stow. hr. Adolfa Buińskiego a zaszczycony obecnością J. E. ks. Kardynała Prymasa Hlonda i licznych przedstawicieli poszczególnych środowisk i stowarzyszeń. Wygłoszono szereg referatów m. i. ks. dr. Janickiego o programie pracy opieki na rok następny.

Ze sprawozdań złożonych przez poszczególne oddziały oraz z widocznego zainteresowania społeczeństwa wielkopolskiego widać, że okręg zachodni bardzo wiele już zdziałał i w dalszym ciągu działa.

Podczas obrad był obecny p. wojewoda hr. Raczyński oraz przedstawiciele władz.

POLONJA ZAGRANICZNA

AUSTRALJA

Pozdrowienie dla rodzinnego kraju, pierwszą pocztą lotniczą z Australji.

Redakcja Krakowskiego Codziennego Ilustrowanego Kurjera otrzymała przed paroma dniami wśród innej korespondencji niezwykły list opatrzony napisem: „Pierwsza poczta lotnicza Australja-Europa" Ten napis, a ponadto piękne znaczki australijskie, zestawione z najciekawszych okazów filatelistycznych, olśniły zbieraczy osobliwości i filatelistów. Nic dziwnego! Koperta już dziś jest bardzo wartościowa, za lat parę będzie prawdziwym białym krukiem filatelistyki, są na niej znaczki pamiątkowe z lat 1927.1930 oraz znaczki wydane na cześć słynnego lotnika Klingsford Smitha.

List zawarty w tej historycznej kopercie, jest również osobliwy i niezmiernie miły, jako dowód serdecznej pamięci o kraju Redakcji „Polonji" w Brisbane w Australji.

Oto jego treść:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym mam zaszczyt przesłać Szanownemu Panu list unikat — idzie on bowiem pierwszą pocztą lotniczą z Australji do Europy. Koperta niniejsza nadaje się do zbiorów gdyż takich listów idzie kilkaset pierwszą pocztą. Inna ważna okoliczność, to to, że na odcinku Port Darwin-Indje, przewiezie pocztą znany lotnik Klingsford Smith na swoim aeroplanie, dlatego nakleiłem na kopercie marki specjalnego wydania na pamiątkę lotu Klingsforda Smitha naokoło świata.

Cześć i pozdrowienie z dalekiej Australji w imieniu współpracowników Polonji Australijskiej, oraz jej czytelników!

Kreślę się z głębokim szacunkiem

Stefan Połotyński
Naczelny Redaktor „Polonji"
Brisbane-Australja

BELGJA.

Cudownie ocalony w katastrofie kopalni górnik polski.

Niedawno miała miejsce straszna katastrofa w jednej z kopalń Belgji. Zostało zasypanych mnóstwo robotników, w tem polski górnik niejaki p. Dombek, Górnicy ci, niemal wszyscy, zostali po paru dniach odnalezieni, między innemi Polak p. Dombek.

Losem cudownie ocalonego górnika polskiego w katastrofie kopalnianej zaopiekowały się nasze placówki w Brukseli.

Dombek otrzymał szereg gratulacyj i odznaczenie belgijskie.

Poseł Jackowski przedstawił poza tem do odznaczenia polskiego zarówno jego, jak i dwu bohaterskich sztygarów, którzy z narażeniem życia informowali uwięzionych o postępowaniu akcji ratowniczej.

BUŁGARJA.

Delegacja polska w Kralowie.

W Kralowie z aeroplanu „Lotu", w którym znajdował się poseł Rzeczypospolitej w Bułgarji Tarnowski z małżonką, delegacja „Lotu" oraz dziennikarze bułgarscy, rzucono wieniec z barwami polskiemi na pomnik bohatera narodowego bułgarskiego Lewskiego, podczas odbywającej się pod pomnikiem uroczystości.

Gubernator Banku Rolnego Tanczew oraz burmistrz miasta Kralowa wydali obiad na cześć gości polskich. Wygłoszono szereg serdecznych przemówień.

CZECHOSŁOWACJA.

Kursy dla działaczy oświatowych.

Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie p. Józef Stemler ,wyjeżdżał niedawno do Czechosłowacji, gdzie na zaproszenie miejscowych czynników polskich poprowadził 3 dniowe kursy instruktorskie dla działaczy oświatowych.

Kursy takie odbyły się w Czeskim Cieszynie, Jabłonkowie i Orłowej przy licznej frekwencji słuchaczy.

W. M. GDAŃSK.

Polacy w wyborach komunalnych utrzymali swój stan posiadania.

Dnia 17 maja r. b. odbyły się na terenie trzech powiatów wolnego miasta Gdańska wybory komunalne.

W wioskach, zamieszkałych przez ludność polską, osiągnięto 951 głosów, czyli w porównaniu z poprzedniemi wyborami do sejmu Gdańskiego, przyrost wynosi 250 głosów.

Pod względem ilości mandatów stan dla Polaków pozostaje bez zmiany. Należy zaznaczyć, że obecnie głosowało o 77 osób mniej, niż do sejmu.

NIEMCY.

Ciągłe szykanowanie Polaków w Prusach.

Dnia 1-go maja władze policyjne w Sztumie ziemi malborskiej w Prusach Wschodnich doręczyły miejscowym polskim organizacjom społecznym pismo, zawierające zakaz urządzaniaw dn. 3 maja obchodu święta narodowego w Sztumie.

Zakaz ten oparty jest na paragrafie 1-ym punkt 4 rozporządzenia prezydenta Rzerzy z dn. 28 marca 1931 r. w sprawie zwalczania wykroczeń politycznych i umotywowany jest względem na porządek i bezpieczeństwo publiczne, którym obchód polski miał zagrażać.

Na tę decyzję władz wpłynęła prasa niemiecka, która od kilku dni domagała się niedopuszczenia do obchodu oraz petycja sejmiku sztumskiego.

PORTUGALJA.

Ulica Marszałka Piłsudskiego w Funchalu na Maderze.

Magistrat miasta Funchalu zamierza jedną z ulic miasta nazwać imieniem Marszałka Piłsudskiego.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Wyróżnienie uczonego polskiego przez ekonomistów amerykańskich.

Na zebraniu organizacyjnem międzynarodowego Związku ekonomistów teoretyków p. n. „The Econometric Society“, które odbyło się w Cleveland w Stanach Zjednoczonych A. P. został wybrany do rady tego towarzystwa profesor ekonomji politycznej Uniwersytetu Stefana Batorego Władysław Zawadzki.

Związek wspomniany jest międzynarodowem towarzystwem dla badań teoretyczno - ekonomicznych, statystycznych i matematycznych.

Prof. Zawadzki jest jedynym Polakiem, wybranym do rady tego towarzystwa.

Oprócz prof. Zawadzkiego wybrano na członków rady dwóch Amerykanów, dwóch Niemców, Anglika, Francuza, Włocha i Norwega.

Książka znakomitego pisarza polskiego przetłomaczona na angielski.

W Nowym Jorku wyszła powieść Ferdynanda Goetla „Z dnia na dzień“ z przedmową znakomitego powieściopisarza angielskiego, J. Galsworthy‘ego.

TURCJA.

Starania o utworzenie „Bloku Polaków Bliskiego Wschodu“.

Jedyna organizacja polska w Stambule pod nazwą „Dom Polski“ czyni starania utworzenia wspólnej organizacji dla Polaków, zamieszkujących w krajach Bliskiego Wschodu, a więc w Persji, Syrji, Palestynie, Egipcie i t. p.

Zamierzona organizacja p. t. „Blok Polaków Bliskiego Wschodu“ przez skupienie rodaków z sąsiednich krajów ma nadzieje zdobyć większą siłę organizacyjną i prowadzić wspólną pracę kulturalno-oświatową i inne.

WATYKAN.

Pielgrzymka robotników polskich u Ojca Świętego.

Z racji obchodu 40-lecia encykliki „Rerum Novarum“ udała się do Rzymu pielgrzymka robotników z Warszawy.

Pielgrzymka polska przyjęta była na prywatnej audjencji przez Ojca Św. Na czele pielgrzymki stali: ks. prymas Hlond, ks. arcybiskup Nowowiejski, biskupi: Adamski, Nowak, Przeździecki i Jełowicki, oraz konsul generalny Rzplitej w Rzymie.

Przedstawiciele robotników warszawskich wręczyli projektowany przez artystę Tretera stylizowany kilim z godłami Rzeczypospolitej i papieskiemi, oraz napisem: „Polonia semper fidelis“ i nazwami stowarzyszeń ofiarodawców. Ojciec Święty, wstąpiwszy na tron, podziękował za dar, zaznaczając, że więcej cieszy go tak liczna pielgrzymka z Polski, z którą czuje się specjalnie związany.

WIADOMOŚCI z KRAJU

Szwajcarzy podejmą budowę dróg asfaltowych w Polsce.

Po długich pertraktacjach ostatecznie podpisano w Zurychu umowę, dotyczącą utworzenia polsko-szwajcarskiego towarzystwa budowy dróg z kapitałem 250.000 fr. szwajcarskich. Siedzibą towarzystwa, które nosi nazwę „kontynentalne towarzystwo drogowe“ jest Zurych.

Polski węgiel przez polski port.

Cyfry statystyczne eksportu węgla polskiego w pierwszym kwartale b. r. uwypuklają wyraźnie znaczenie ostatnio zawartej tranzakcji na budowę linji kolejowej Śląsk — Bałtyk.

Wywóz ogólny naszego węgla w pierwszym kwartale b. r. wyniósł 2.939.000 ton, z czego przez Gdynię wywieziono przeszło 806.000 ton, co wynosi 28 proc. ogólnego naszego eksportu węglowego

Naturalnie procent ten wzrośnie znakomicie z chwilą zbudowania projektowanej linji kolejowej.

Realizacja naszego programu polityki morskiej postępuje konsekwentnie; poprzez rozwój eksportu oraz stworzeniu marynarki handlowej przystępujemy obecnie do realizacji trzeciego ważnego punktu: zapewnienia łączności komunikacyjnej między portem a ośrodkami przemysłowemi kraju.

Konkurs na pracę o uprzemysłowieniu Gdyni.

Instytut Bałtycki w Toruniu rozpisał konkurs na pracę naukową na temat „Zagadnienie uprzemysłowienia Gdyni,“ wyznaczając dwie nagrody w wysokości 10.000 zł. i 5.000 zł. oraz deklarując gotowość nabycia dalszych trzech odznaczonych prac po 1.000 zł.

Termin nadsyłania prac ustalony został na 1 października b. r.

„Żegluga Polska“ przekształca się na spółkę akcyjną,

Utworzenie przed kilku laty przez rząd przedsiębiorstwa „Żegluga Polska“ było pracą pionierską; bowiem polski kapitał prywatny nie znając spraw morskich nie chciał inwestować pieniędzy w okrętach.

Obecnie te sfery gospodarcze, które zajmują się eksportem i siłą rzeczy zainteresowane są w przewozie morskim okazują skłonność do angażowania kapitału w przedsiębiorstwach okrętowych. Z tego względu rząd polski przekształca największe przedsiębiorstwo okrętowe p. n. „Żegluga Polska“ na zwykłą spółkę akcyjną. Aby jednak na dłuższy czas nie narażać naszej młodej floty na złe skutki wahającej się konjunktury, rząd zatrzymuje sobie większość akcji i równocześnie w planie swym przez szereg lat przewiduje subwencjonowanie naszej floty.

W ten sposób z roli pioniera rząd przechodzi w dziedzinie floty handlowej morskiej do roli opiekuna i kontrolera.

Stwarza to normalne podstawy dla naszej żeglugi morskiej.

Pół miljona członków liczy Komitet Floty Narodowej.

Mimo ogólnego kryzysu i niskich (przeważnie jednozłotowych) składek komitet Floty Narodowej może się poszczycić wzrostem wpływów w r. 1930 w stosunku do roku 1929 o 53.0 procent. Ilość członków przekracza pół miljona osób. Ilość kół Komitetu wzrosła w roku ubiegłym o 201.

Jest to zatem potężna organizacją społeczna pracująca nad rozwojem floty polskiej.

Przewozy pociągów przez Bałtyk.

Zarządy kilku szwedzkich kolei prywatnych zainteresowały się projektem przewozu całych pociągów z Wielkiej Wsi (na półwyspie helskim) do jednego z najbliższych portów Szwecji. Przewozy odbywałyby się za pomocą t. zw. trajektów, czyli promów kolejowych.

W najbliższym czasie odbędą się na ten temat ściślejsze rokowania.

Budowa dróg w Polsce stwarza możliwości ogromnego rozwoju fabryk chemicznych.

Akcja rządu na temat rozbudowy dróg w Polsce na szeroką skalę stworza nowe widoki dla polskiego przemysłu chemicznego.

Produkcja krajowych asfaltów i smoły w najbliższej przyszłości nie wystarczy nawet na potrzeby konserwacji dróg.

Nasze fabryki chemiczne produkują obecnie około 26.000 ton bitumów rocznie. Ta ilość — licząc najoszczędniej 1 kg. na 1 metr kwadratowy nawierzchni — wystarczy zaledwie do pokrycia 5.000 km. szos. Pozostałe szosy trzeba będzie krzemionować.

Dla samej konserwacji szos w Polsce potrzeba będzie ośmiokrotnie większej produkcji, niż ją mamy obecnie.

Przed naszym przemysłem chemicznym otwierają się szerokie wrota rozwoju.

Dbałość o bezpieczeństwo i higienę pracy rolnej.

Ministrowie spraw wewnętrznych, pracy, oraz rolnictwa wydali rozporządzenie, o bezpieczeństwie i higjenie pracy w gospodarstwach rolnych i leśnych, oraz w przędsiębiorstwach z niemi związanych.

Rozporządzenie posiadające wielką wartość dla robotników nakazuje pracodawcom zastosować środki, któreby zapewniły ochronę życia i zdrowia pracowników. Maszyny i urządzenia techniczne powinny zapewniać pracownikom bezpieczeństwo i higjeniczne warunki pracy. Znajdujące się w obrębie podwórza gospodarskiego doły, schody, studnie it.p. powinny posiadać urządzenia zapobiegające nieszczęśliwym wypadkom. Przy obsłudze zwierząt gospodarskich winny być również zastosowane środki, zapewniające pracownikom bezpieczeństwo.

Rozporządzenie zwraca dalej uwagę na higjenę czerpania wody do picia i przygotowywania posiłku dla pracowników.

Przepisy te wchodzą w życie z dniem 1-ym stycznia 1933-go roku i do tego czasu właściciele gospodarstw rolnych i leśnych mają czas dostosować swoje urządzenia gospodarskie do nowych wymagań.

Wielkie zadłużenie rolnictwa polskiego.

Bardzo interesujące i pouczające są obliczenia i zestawienia prasy gospodarczej na temat zadłużenia rolnictwa w ubiegłym roku gospodarczym.

Rok ten, zamknięto, według obliczeń prowizorycznych, z dużym deficytem, który oblicza się — nie biorąc pod uwagę prywatnych wierzycieli — na 644 miljony złotych.

Największą pozycję w tem obdłużeniu stanowi pozycja długów zaciągniętych w bankach państwowych z tytułu kredytów krótkoterminowych — 375

Drugą co do wielkości pozycją zadłużenia rolników są zaległe raty w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem, Banku Rolnym i Banku Gospodarstwa Krajowego — 73 milj. zł.

Trzecią, co do wysokości zadłużenia pozycją są sumy, powstałe z tytułu niezapłaconych podatków samorządowych — 62 milj. zł.

Dalej idą niezapłacone podatki państwowe — 50 milj. zł., nie pokryte ubezpieczenia społeczne i rzeczne — 42 milj. zł.

Kredyty krótkoterminowe w bankach prywatnych sięgają sumy 32 milj. zł. Zaległości za wypłatę robocizny ocenia się na 10 milj. zł.

Wszystkie zaległe zobowiązania razem sięgają sumy 644 milj. złotych.

Nie jest to suma duża dla wielomiljardowej wartości gospodarstw rolnych w Polsce w dobie pracy normalnej i łatwego zbytu. Jednakże w chwili ciężkiego kryzysu gospodarczego są to ciężary ogromne.

Różne

Specjalna delegacja rybaków kaszubskich, zorganizowanych w Związku drużyn ludowych mocarstwowej Polski, wręczyła Prezydentowi Rzplitej piekny podarunek w postaci dużego bursztynu wagi 1.10 kg., znalezionego przed niedawnym czasem w morzu na półwyspie Helskim; jest to największy okaz bursztynu, jaki dotychczas znaleziono na polskiem wybrzeżu, a jeden z największych, jakie wogóle wydobyto w Bałtyku.

* * *

Dnia 4 maja zmarł w Grudziądzu najstarszy obywatel Pomorza i Wielkopolski, szewc Edmund Podwojski, licząc 106 lat.

* * *

W Warszawie umiera na gruźlicę 206 osób na na 100tysięcy, w Berlinie 101, w Kopenhadze 90, w Londynie 104, w New Jorku 75, w Paryżu 236.

* * *

W ostatnich dniach na terenie Tomaszowa Mazowieckiego podczas wiercenie studzien, odkryte zostały źródła o silnej zawartości soli alkalicznych oraz siarczanych.

* * *

W ciągu roku ubiegłego koleje polskie przewiozły ogółem 150.025.731 pasażerów, t. j. prawie 5 razy tyle, ile wynosi cała ludność Polski.

* * *

Warszawska straż ogniowa kupuje najwyższą drabinę w Europie, osiągającą 38 metrów. Strażak na tej drabinie będzie mógł sprawdzić własny zegarek z zegarem wieży ratuszowej. Pniemy się do nieba.

W Warszawie społeczeństwo stara się przyjść z pomocą licznym rzeszom bezrobotnych współmieszkańców stolicy.

W wielkim pawilone pofabrycznym, przystosowanym przez obywatelski komitet pomocy społecznej — zostanie skoncentrowane wydawanie obiadów dla bezrobotnych i ich dzieci.

W nowym koncentracyjnym punkcie wydawane będzie zgórą 3000 obiadów dziennie dla dzieci i dorosłych.

Nadto znajdzie tam pomoc lekarską, wychowawczą i prawną 500 rodzin bezrobotnych.

* * *

O Gdańską Macierz Szkolną.

Polskie instytucje oświatowe w Gdańsku t. j. szkoły, ochronki, bibljoteki i czytelnie prowadzone od lat 10-ciu przez Gdańską Macierz Szkolną przeżywają w chwili obecnej ciężki okres.

Wzrastająca akcja wynaradawiania dzieci polskich wymaga przeciwdziałania i zwiększania ilości placówek kulturalno—oświatowych.

Tymczasem szczupłe środki materjalne, jakie mogą na ten cel złożyć nasi Rodacy w Gdańsku, nie pozwalają na rozszerzenie tej działalności. Placówkom tym grozi nawet zamknięcie.

W tej ciężkiej sytuacji Polacy gdańscy zmuszeni są zwrócić się do całego społeczeństwa polskiego o pomoc i wsparcie.

W dniach od 15 do 21 czerwca r. b. odbędzie się Tydzień Macierzy Gdańskiej. Dla przeprowadzenia akcji zbiorowej na rzecz Macierzy Gdańskiej utworzył się w Warszawie specjalny Komitet.

Na protektorów honorowych zostali zaproszeni, przedstawiciele wladz państwowych z p. Premjerem na czele, przedstawiciele władz miejskich i duchownych — nauki, przemysłu i handlu, i najwybitniejsi działacze społeczni.

Biuro Komitetu mieści się w Warszawie, ul. Krak. Przedm. 7 m. 4, tel. 692-23, które udziela wszelkich informacyj dotyczących tej akcji.

Nagroda literacka.

Komitet nagrody literackiej m. Lwowa im Kornela Ujejskiego przyznał tę nagrodę na rok bieżący w sumie 7.500 zł. pisarzowi i noweliście Stefanowi Grabińskiemu, który pochodzi z okolic Lwowa i jest wychowankiem miejscowego uniwersytetu. St. Grabiński jest m in. autorem sztuki „Wija nad morzem" granej w Teatrze Małym w Warszawie i „Zaduszki" wystawionej przez Teatr miejski w Krakowie.

Psałterz Florjański.

Jeden z najstarszych zabytków piśmiennictwa polskiego, pochodzący z XIV w. „Psałterz Florjański", który znajdował się dotąd w opactwie św. Florjana w St. Galen pod Lincem, obecnie wrócił do Polski. Rokowania o nabycie Psałterza prowadził z opactwem dr. Biernacki, dyrektor Ossolineum we Lwowie wespół z posłem R. P. w Wiedniu p. Baderem. Cena nabycia wynosi 650 tys. zł. Będzie on przekazany Bibljotece Narodowej w Warszawie.

Historja „Psałterza" jest niewyświetloną, niewiadomo do kogo należał i jakiemi drogami dostał się do opactwa św. Florjana. Dawniej przypuszczano iż był własnością królowej Małgorzaty, córki cesarza Karola IV, żony Ludwika Andegaweńskiego, króla Węgier i Polski. Za możliwością należenia zabytku do polskiej rodziny królewskiej przemawia okoliczność, iż w Linzu pochowana jest Katarzyna Austryjaczka żona Zygmunta Augusta.

„Psałterz Florjański" — jest to rękopis na pergaminie, w dwu kolumnach, bardzo ozdobnie ilustrowany. Zawiera całkowity tekst Psałterza w językach łacińskim, polskim i niemieckim. Ułożony jest w ten, sposób, iż po tekście łacińskim następuje polski a następnie niemiecki.

Przekład polski nie jest zapewnie oryginalnym lecz prawdopodobnie odpisem z istniejącego wcześniejszego, może tylko nieco poprawionym przez przepisywacza z XIV w. N. p. aoryty i imperfekty wszędzie prawie zastąpiono w nim przez czas przyszły złożony.

Pod względem języka zabytek ten stanowi źródło badań naukowych dotyczących deklinacyj i konjugacyj staropolszczyzny — oraz zjawisk fonetycznych Pisownia „Psałterza" jest nowszą niźli „Kazań Świętokrzyskich". Dźwięki: dz. cz. sz wyrażane już są przez dwie litery.

„Psałterz Florjański" dwukrotnie był już całkowicie wydany: 1834 r. w Wiedniu przez St. Dunin Borkowskiego i przez Wł. Nehringa. (Część polska „Psałterza" ogłaszana była w Poznaniu w 1883 r.)

Nagroda muzyczna stolicy.

Nagroda muzyczna stolicy Polski w tym roku przyznana została popularnemu w całej Polsce kompozytorowi Konserwatorjum Warszawskiego Stanisławowi Niewiadomskiemu. Nagrodę przyznał komitet pod przewodnictwem prezesa Rady Muzycznej jednogłośnie.



prof. Stanisław Niewiadomski

Stanisław Niewiadomski, twórca ulubionych piosenek, z ducha swego szczerze Polskich, wychowawca młodzieży, znakomity pisarz — stylista — zasłużył swą przeszło 40-letnią pracą na takie odznaczenie, które z radością powitane będzie przez wszystkich wielbicieli talentu laureata i świadomych jego zasług obywatelskich.

*

W akcji zamierzającej do wzmocnienia polskości na naszych Kresach zachodnich i zbliżenia Polaków, mieszkających na terenie całej Rzeszy Niemieckiej, do Ojczyzny, niewątpliwie olbrzymią rolę odgrywa akcja kolonijna Związku obrony Kresów zachodnich i Towarzystwa pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech.

W ciągu 8-letniej działalności akcja ta, przy wydatnej pomocy całego społeczeństwa polskiego objęła 53.786 dzieci.

* * *

Nad pięknym grobem wspólnym trzech lotników amerykańskich T. W. Mac-Callum, por. Artura Kelly i por. Edwarda Graves, oficerów eskadry im. Tadeusza Kościuszki, poległych w obronie Lwowa, odbyła się 29 maja wielka uroczystość, organizowana przez Straż mogił obrońców Lwowa.

W uroczystości, oprócz przedstawicieli rzadu wojska polskiego i samorządu m. Lwowa wziął udział ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Willys, przybyły specjalnie do Lwowa w towarzystwie małżonki i całego personelu amerykańskiej ambasady.

Wzruszająca była ceremonja wręczenia przez obywateli m. Lwowa ambasadorowi Willysowi sztandaru polskiego dla przesłania go ojcu ś. p. por. Kelly, zamieszkałemu w miejscowości Elmir w stanie New York.

Ojciec ś. p. por. Kelly zwrócił się do ambasadora Willysa z prośbą o przesłanie mu chorągwi polskiej na pomiątkę ofiary życia złożonej Polsce przez jego syna.

Po przyjęciu chorągwi ambasador Willys wygłosił przemówienie.

ŚWIĘTO 3-MAJA W RIO DE JANEIRO.

Poselstwo R. P. w Brazylji nadesłało redakcji „Wieści z Polski“ opis uroczystości, który w całości podajemy:

Mimo trudnej sytuacji gospodarczej i politycznej Brazylji nasze tegoroczne święto narodowe obchodzono w Rio de Janeiro równie uroczyście, jak w latach poprzednich, do czego przyczyniły się zarówno Kolonja Polska, Towarzystwo Polsko-Brazylijskie, jak i placówka R. P.

W wigilję święta odbył się w Towarzystwie „Polonia“ uroczysty wieczór, poświęcony uczczeniu rocznicy Konstytucji. Wobec licznie zebranych członków Towarzystwa i kolonji oraz Posła R. P. i wszystkich członków placówki, referent Poselstwa, p. J a n W o j n a r mówił na temat znaczenia Konstytucji 3-go maja, jak i nowej konstytucji polskiej i dążeń do jej reformy, podkreślając konieczność silnego i zdrowego ustroju państwowego Polski wobec jej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Następnie P o s e ł G r a b o w s k i, nawiązując do przyczyn upadku konstytucji i dawnej Rzeczypospolitej, wskazał na wady i błędy, tkwiące w samem społeczeństwie, a które przyczyniły się do upadku wielkiego dzieła 1791 r., podobnie, jak dzisiaj, przyczyniają się niejednokrotnie do paraliżowania najzdrowszych wysiłków Rządu w kierunku zjednoczenia sił społecznych około idei państwowej. Podkreślając konieczność strzeżenia tego krwią bohaterów zdobytego skarbu — niepodległości państwowej, Poseł nawoływał do współpracy z wszystkimi organami państwowemi celem skuteczniejszej walki z wrogami zewnętrznemi i samoobrony przeciw wrogiej nam propagandzie zagranicą. Z kolei p r o f. R a d e c k i zwrócił uwagę na brak jeszcze należytego zrozumienia wśród ogółu społeczeństwa, zwłaszcza na emigracji, t. zw. idei państwowej i z niej wypływających dla każdego obywatela obowiązków wobec państwa. Poczucie narodowe, czyli t. zw. patrjotyzm, winien się pokrywać ze zrozumienia zadań i obowiązków państwowych każdego Polaka na obczyźnie.

Wkońcu zabrał głos dziennikarz brazylijski, p. U b a l d o S o a r e s, który z dużą znajomością historji i kultury polskiej w entuzjatycznem przemówieniu podniósł walory narodowe i polityczne pierwszej konstytucji Polski i wskazał na rolę dziejową naszego państwa, jako przedmurza Europy i cywilizacji.

Po przemówieniach zebrani uchwalili wysłać depeszę gratulacyjną z wyrazem hołdu dla budowniczych Polski na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej następującej treści:

„Do Pana Prezydenta R.P. w Warszawie

Zebrani w Tow. „Polonia“ mamy zaszczyt przesłać naTwoje Panie Prezydencie czcigodne ręce wyrazy najgłębszej czci, hołdu, przywiązania dla Ojczyzny, życzenia spełnienia wielkich wskazań twórców Konstytucji oraz bojowników za wolność.

Poselstwo i Kolonja.“

Resztę wieczoru wypełniły zabawy i tańce.

W dniu 3 maja odbyła się rano w jednym z kościołów rioskich msza, w której wzięli udział Poseł RP.. wraz z urzędnikami placówki, oraz liczni członkowie kolonji polskiej i przedstawiciele Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego.

Po mszy przedstawiciele Towarzystwa „Polonia“, Związku Żydów Polskich w Brazylji, przyjaciele Polski oraz liczni członkowie kolonji składali życzenia Posłowi Grabowskiemu, przyjmowani gościnnie w gmachu Poselstwa.

Wieczorem odbyło się w salonach Klubu Automobilowego wielkie przyjęcie urządzone przez Posła Rzeczypospolitej, poprzedzone koncertem zorganizowanym przez Towarzystwo Polsko-Brazylijskie, pd protektoratem Prezydentowej Brazylji, P a n i

Getulio Vargas. Uroczystość otworzył Wiceprezes T-wa Polsko-Brazylijskiego, prof. Rodrigo Octavio, Sędzia Najwyższego Trybunału Federalnego, wygłaszając piękne przemówienie okolicznościowe, w którem jako doskonały prawnik i uczony, świetnie zorjentowany w zagadnieniach międzynarodowych, przedstawił doniosłe znaczenie dziejowe Konstytucji 3-go maja nie tylko dla Polski, ale dla całej Europy i świata demokratycznego, jako pierwsze wogóle na kontynencie europejskim, pisanej konstytucji. Wskazawszy dalej na wysiłki pokolenia współczesnego, pod wodzą Marszałka Piłsudskiego w kierunku stworzenia mocnych podstaw konstytucyjnych dla nowego Państwa i unifikacji jego prawa, znakomity mówca zwrócił uwagę na symboliczny zbieg dat historycznych Polski i Brazylji w dniu 3-go maja, kiedy to bohaterski podróżnik portugalski Cabral zawinął był na ziemie Ameryki Południowej i odkrył brzegi dzisiejszej Brazylji. W symbolicznem tem zjednoczeniu świat narodowy Brazylji i Polski wyraża się pięknie głęboko w obu narodach zakorzenione poczucie przyjaźni i chęć kulturalnej i gospodarczej między nimi współpracy.

Kończąc, mówca podziękował w imieniu Towarzystwa Pani Getulio Vargas i Szefowi Rządu Prowizorycznego, Korpusowi Dyplomatycznemu i Konsularnemu,oraz wszystkim zebranym za zaszczycenie uroczystości swą obecnością, poczem orkiestra odegrała hymny obu zaprzyjaźnionych narodów, które zebrani wysłuchali stojąc.

Na koncert złożył się śpiew p-ny Pina Monaco świetnej brazylijskiej śpiewaczki operowej, która odtworzyła szereg utworów klasycznych oraz charakterystycznych pieśni polskich (S. Niewiadomski, Moniuszko, Różycki), brazylijskich, meksykańskich i włoskich, za co została nagrodzona przez zebraną na uroczystości elitę duchową stolicy entuzjastycznymi oklaskami i kwiatami.

Drugą część koncertu wypełniła gra salonowej orkiestry pod batutą znanego dyrygenta brazylijskiego prof. K. Obsta,, która odtworzyła szereg kompozycyj mistrzów polskiej muzyki.

Po koncercie goście przeszli do sali jadalnej, gdzie byli przyjmowani przez Posła Rzeczpospolitej. Przy szampanie gospodarz wzniósł toast na cześć Szefa Rządu Prowizorycznego i pani Getulio Vargas oraz narodu brazylijskiego, poczem towarzystwo przeszło do sali balowej, gdzie rozpoczęły się tańce, które przeciągnęły się do późnej nocy.

Uroczystość zgromadziła w salonach Klubu Automobilowego licznych przedstawicieli świata oficjalnego, korpusu dyplomatycznego i konsularnego, elitę intelektualną i towarzyską stolicy brazylijskiej. Z pośród obecnych zasługuje na wymówienie udział przedstawiciela Naczelnika Rządu Prowizorycznego, Szefa Kancelarji Cywilnej, kap. T. de Siqueira, pani Getulio Vargas, żony Szefa Rządu, wszystkich prawie wyższych urzędników M. S. Z. z szefem na czele, przedstawicieli innych członków Rządu, Zastępcy kardynała Mons. Sebastiao Leme, dalej udział prawie wszystkich szefów i członków misyj zagranicznych oraz placówek konsularnych, członków Francuskiej Misji Wojskowej w komplecie oraz przedstawicieli licznych instytucyj i organizacyj brazylijskich świata prasowego i artystycznego, Przyjaciół Polski, wybitniejszych osób z kolonji polskiej i Żydowskiej et. c. t.

W ogólności zebrało się przeszło 500 osób z elity intelektualnej Rio de Janeiro, by złożyć życzenia przedstawicielowi R. P. i hołd dla twórców konstytucji z r. 1791.

Nadmienić należy, że prasa brazylijska informowała szczegółowo o przygotowywanych uroczystościach z okazji polskiego święta narodowego a w dniu święta opublikowały prawie wszystkie dzienniki rioskie notatki poświęcone rocznicy konstytucji w Polsce, z licznemi zdjęciami różnych momentów z uroczystego obchodu. Dzień 3-go maja — można powiedzieć — był tym roku wielkiem świętem polskiem w stolicy Brazylji.

Odpowiedź Redakcji

P. A. Soczek. Brazylja — Formigueira.

Życzenia Pana uwzględnimy. Bardzo mi miło, że Pan mnie pamięta z czasów mojego pobytu w Paranie. Ja Was też zawsze mile wspominam. Numery następne zatem wysyłamy.

Redaktor

Od Redakcji

Wobec przypadającej w tym roku 500 letniej rocznicy śmierci św. Joanny D'Arc, patronki naszej sojuszniczki Francji, umieściliśmy na okładce reprodukcję przedstawiającą: bohaterską Dziewicę Orleańską.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju łącznie z przesyłką pocztową: Rocznie zł. 10, półrocznie zł. 6. Numer pojedyńczy 1 złoty
Zagranicą rocznie: w Rumunji 200 lei, w Ameryce 2 dolary, we Francji 300 franków, w Niemczech 5 mk.
W innych krajach równowartość. 2 dol. amerykańskich. prenumerata półroczna połowę.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona za tekstem zł. 300, 1/2 strony zł. 150; 1/4 zł. 80; 1/8 — 40; 1/16 — 20; 1/32 — 10,
ogłosznia opisowe w tekście redakcyjnym o 50% drożej.
WYDAWCA: Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie. Redaktorzy: Jadwiga Kwilecka i Stefan Łoś.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6, m. 11 a. Tel. 690-54.

Salezjańska Szkoła Graficzna, Warszawa ul. Ks. Siemca 6. Tel. 337-72.

31. **Oddział w Obornikach**, pow. obornicki, (Prezes ks. Proboszcz Szymański).
32. „ **Ostrowie Wielkopolskim**, pow. ostrowski (Prezes Mecenas Janowski).
33. „ **Pilce**, pow. czarnowski. (Prezes ks. Proboszcz.) Palmowski).
34. „ **Pleszewie**, pow. pleszewski. (Prezes ks. Kwiatkowski).
35. „ **Poznaniu**, ul. Wały Zygmunta Starego 9.
36. „ **Rozdrażewle**, pow. krotoszyński. (Prezes ks. Proboszcz Bronisz).
37. „ **Śremie**, pow. śremski. (Prezes ks. Proboszcz Michalski).
38. „ **Sulmierzycach**, pow. odolanowski. (Prezes Szymczak).
39. „ **Szamotułach**, pow. szamotulski (Prezes ks. radca Kaźmierski).
40. **Oddział w Śmigle**, pow. śmigielski. (Prezes Proboszcz ks. Nowak).
41. „ **Ujściu**, pow. chodziecki. (Prezes Lewandowski)
42. „ **Wągrówcu**, pow. wągrówiecki. (Prezes ks. Wróblewski).
43. „ **Wieleniu nad Notecią**, pow. chodziecki. (Prezes ks. Proboszcz Woschke).
44. „ **Wolsztynie**, pow. wolsztyński. (Prezes B. Kurpisz).
45. „ **Wrześni**, pow. wrzesiński. (Prezes ks. Dziekan Fierek).
46. „ **Wysocku Wielkim**, pow. ostrowski. (Prezes ks. dr. Kąkolewski).
47. „ **Zaniemyślu**, pow. średzki. (Prezes ks. Proboszcz Nowrowski).
48. „ **Zbąszczeniu**, pow. nowotomyski. (Prezes ks Proboszcz Płotka).

SPIS OPIEK POLSKICH WE FRANCJI:

w **Paryżu**, II rue l'Interne Loeb. Paris XIII
w **Amiens**, (Somme) 27, rue de Cerisy
w **Caen** (Calvados) II, rue Nationale
w **Clermont Ferrand** (Puy de Dome) 16 rue Morel la Deuil
w **Saint Etienne**. 3 Place de l'Hôtel de Ville
w **Le Havre** (Saine Infer) 3, rue Lion Peulevey
w **La Madeleine les Lille** (Nord) 119, Bd. de la Republique
w **Lyon**. Ville Urbaine, Lyon 14 bis. Bd. Eugene Reguillon (Rhone)
w **Metz** (Moselle) 9, rue Ansone
w **Milhouse**, 9/11 rue des Tanneurs
w **Nancy**, (M. M.) 16, a. Passage de la Rame
w **Roubaix**, 66 rue d' Inkermann
w **Soissons** (Aisne) 11, rue Belleu
w **Toulouse**, (H. Garonne) 25, rue Bayard.

OPIEKA POLSKA W RUMUNJI

Czerniowce, (Cernauti), ul. General Mircescu 22. (Prezes Kazimierz Węglewski, sekr. Zofja Szmanowiczowa)

OPIEKA POLSKA W NIEMCZECH

(Polnischer Hilfsverein) Berlin, Kurfürstenstrasse 137

SALEZJAŃSKA
SZKOŁA GRAFICZNA
Warszawa, ks. Siemca 6.
TELEFON 337 - 72